

PROMIENISKO

KRAKÓW 20 II 1984

NR30/31

cena 25 zł

SPECJALIŚCI OD MONTOWANIA PROCESÓW

W związku z ponad dwuletnim "przygotowywaniem" procesu KOR i Solidarności, a także rozlicznymi procesami pojedynczych ludzi /ostatnio adwokata Bednarkiewicza/ sięgnęłam do dokumentów z okresu rządów Bolesława Bieruta i wszechwładnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego /MBP/, gdyż one właśnie ukazują sposoby i metody montowania tego rodzaju "spektakli". Podobieństwo metod między tamtym okresem a obecnym jest wprost uderzające, a że obecni władcy Polski nie zamierzają odciąć się od dawnych filarów Bezpieki /potępionej i rozwiązanej po 1956 r./, lecz wręcz przeciwnie korzystają i mają zamiar korzystać z jej "doświadczeń", świadczyć może zamiar postawienia pomnika tamtym "utrwalaczom władzy ludowej" i uhonorowanie w styczniu 1984 r. medalem Krajowej Rady Narodowej /KRN/ takich ludzi jak: Józef Cyrankiewicz, Ryszard Strzelecki, Stanisław Radkiewicz, Jakub Berman, Kazimierz Witaszewski, Stefan Kalinowski i wielu innych. Ponieważ nie wszyscy orientują się kim byli, obecnie uhonorowani ludzie, należy wymienić "zasługi", przynajmniej tych najważniejszych i sposoby przygotowywania przez nich procesów politycznych:

1/ Stanisław Radkiewicz - od 1 stycznia 1945 r. do 7 grudnia 1954 minister Bezpieczeństwa Publicznego. Wiceministrami byli: generał Roman Romkowski, gen. Mieczysław Mietkowski, gen. Konrad Świetlik, doradca radzieckim - gen. Lalin. Składało się ono z 19 departamentów, a podporządkowane mu były: Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojska Ochrony Pogranicza oraz więzienia i obozy karne.

W grudniu 1949 r. min. Radkiewicz przesłał B. Bierutowi projekt statutu Biura Specjalnego MBP, którego zadaniem sformułowanym w projekcie była pomoc Partii "w ujawnianiu i likwidowaniu obcych agentur i ugrupowań antypartyjnych, które w warunkach zaostrej się walki klasowej powstają, względnie są nasyłane do Partii przez wrogie ośrodki dyspozycyjne dla szpiegowstwa i dywersji..." Biuro Specjalne miało zajmować się rozpracowywaniem tych podejrzanych członków Partii względnie tych grup antypartyjnych, których członkowie zajmują odpowiedzialne stanowiska w aparacie partyjnym i państwowym i wchodzi z zakres nomenklatury KC. Departament V MBP miał rozpracowywać podobne grupy w terenie. Biuro Specjalne posiadało własną kartotekę i rozpracowywało podejrzanych członków Partii "drogą zbierania, gromadzenia i rozpracowywania materiałów

2
obciążających, przekazanych przez inne ogniwa aparatu bezpieczeństwa oraz informacji uzyskanych drogą agenturalną", przy czym "pracę agenturalną prowadzi się przy pomocy godnych zaufania członków Partii". /Teczka: zakończenie spraw śledczych 1955-1956/.

2/ Jakub Berman - prawa ręka B. Bieruta w sprawach X Departamentu; od marca 1949 roku, a więc na 10 miesięcy przed oficjalnym zatwierdzeniem statutu, Biuro Specjalne rozpoczyna swoją działalność, gdyż od tego czasu rozpoczynają się przesyłane systematycznie B. Bierutowi i J. Bermanowi codzienne informacje o przebiegu i stanie śledztwa, zawierające streszczenia lub wyjątki zeznań, informacje agencji celnej /tzn. donosy szpiclów umieszczanych w celach/ itp. Codzienne informacje MBP przesyłane były niezależnie od odpisów całych zeznań i całych meldunków agencji szeroko rozbudowanej, jak również dodatkowych opracowań MBP. Poszczególne ustępy tych materiałów są zakreślone i podkreślone kolorowym ołówkiem, ewentualnie zaopatrzone w odrębne uwagi na marginesie B. Bieruta i J. Bermana, świadczące o systematycznym i skrupulatnym zapoznawaniu się z materiałem, korygowaniu i kierowaniu śledztwem. Dokumenty te dotyczą następujących spraw:

a/ Sprawa Alfreda Jaroszewicza, Włodzimierza Lechowicza i in., podejrzanych o to, że w okresie przedwojennym do 1939 r. jako agenci II Oddziału Sztabu Generalnego prowadzili wywiad i działalność prowokatorską w polskim ruchu komunistycznym, że w okresie okupacji, jako odpowiedzialni pracownicy Informacji Gwardii i Armii Ludowej kontynuowali wrogą działalność; udzielając informacji wysładowi Armii Krajowej i Delegatury m.in. za pośrednictwem PKB oraz organizacji Start, że współpracowali z Gestapo i dokonywali likwidacji działaczy lewicowych, przede wszystkim komunistów i PPR oraz że działalności swej nie zaprzestali po wyzwoleniu /tezy i akt oskarżenia/.

Sprawa ta stanowiła najpoważniejsze ostrze zarzutów przeciwko Marianowi Spychalskiemu i Władysławowi Gomułce i miała być wyrazem ich frakcyjnej i szkodliwej działalności w Partii /tezy i akt oskarżenia przeciwko M. Spychalskiemu/.

W aktach znajduje się również notatka z rozmowy J. Bermana z Guzikim Leszkiem, który podał że w okresie okupacji w jego mieszkaniu Alfred Jaroszewicz kontaktował się z Bolesławem Bierutem. Podobne zeznanie złożył zresztą Jaroszewicz. Notatka zaopatrzona jest uwagami /ze znakiem zapytania/ J. Bermana, na które B. Bierut złożył obszernie wyjaśnienie na piśmie, podając że z Jaroszewiczem odbył rozmowę na płaszczyźnie KRN /teczka akt personalnych/.

W aktach znajduje się wykaz, zawierający nazwiska 104 osób, aresztowanych w okresie od listopada 1948 r. do października 1949 r. w związku ze sprawą Jaroszewicza i Lechowicza. Są tu również szczegółowe zeznania, rozmowy i meldunki celne /szpiclów śledczych w celi/, przy których również widoczne są podkreślenia i uwagi na marginesie, świadczące o szczegółowym studium przez B. Bieruta i J. Bermana.

Olbryzmia większość materiału śledczego była szczegółowo studiowana

przez Kierownictwo Partii. B. Bierut prowadził ponadto osobiście kartotekę personalną faktów i zeznań podejrzanych i ich wypowiedzi w celi, sygnalizowanych przez agentów. Bardzo szczegółowo np. studiowane były meldunki dotyczące wypowiedzi Emilii Jaroszewicz, mimo że świadczą one o zachwianiu jej równowagi umysłowej. Podobnie z zeznaniami Wacława Dobrzyńskiego, Szczęsnego Dobrowolskiego i innych osób. Z materiałów śledczych wynika, że Kierownictwu Partii nie zależało na wykryciu obiektywnej prawdy, lecz na spowodowaniu przyznania się podejrzanych nawet do niczym nie potwierdzonych faktów,

O metodzie prowadzonego śledztwa świadczy znajdujący się w aktach 1955 r. wykaz nazwisk osób przebywających w więzieniu. Wykaz ten posiada specyficzną wymowę, gdyż przy trzech nazwiskach w sprawie Jaroszewicza i Lechowicza znajduje się odrębna adnotacja B. Bieruta: "chory umysłowo".

Mimo tak "intensywnie" prowadzonych badań, śledztwo nie ustaliło faktu działalności Jaroszewicza i Lechowicza oraz aresztowanych w tej sprawie osób na szkodę ruchu robotniczego, nie ustaliło faktu współpracy z Gestapo, nie wykryło również żadnego faktu likwidacji działaczy lewicowych. Równocześnie z protokołów zeznań i meldunków celnych wynika, że śledztwo sugerowało aresztowanym ich zeznania, zwłaszcza obciążające M. Spychalskiego i Gomułkę. Do akt dołączono meldunek agenta celnego z grudnia 1951 r. i stycznia 1952 r., - który - jak sam zaznacza w meldunku - zgodnie z otrzymanymi instrukcjami, nakłaniał skazanego na karę śmierci Nieniatowskiego, do składania zeznań obciążających M. Spychalskiego współpracą z Abwehrą i Gestapo. Warto tu przytoczyć świadectwo ppłk. UB Światły /zbiegłego za granicę/: "...Oskarżeni pracowali w PKB i w Starcie, byli w przedwojennej dwójce, ale działali tam jako agenci sowieccy /.../ ale dla potrzeb śledztwa obrócono sytuację i postawiono sprawę w ten sposób, że Lechowicz, Jaroszewicz i inni - to agenci dwójki, którzy do walki z komunistami i innymi grupami lewicowymi wślizgnęli się do naszego aparatu za rekomendacją Spychalskiego".

b/ Sprawa Leona Ferszta - b. członka SDKPiL, potem KPP. Łączy się ona ze sprawą Jaroszewicza i Lechowicza. Została opisana przez Stanisława Wygodzkiego w powieści "Zatrzymany do wyjaśnienia", nie zyskała zezwolenia na druk, cenzury, ukazała się w Bibliotece Instytutu Literackiego w Paryżu. Sprawa ta znajduje się w aktach Bieruta i Bermana. Zawiera przekreślenia, uwagi, poprawione kolorowym ołówkiem nazwiska. Raport oficera śledczego mjr. Domowskiego przeprowadzającego rozmowę z Fersztem kończy się konkluzją: "Moje rozmowy na dotychczasowej płaszczyźnie skończyły się. Proponuję przeprowadzić z nim zasadniczą rozmowę". Wniosek został zaakceptowany, gdyż od maja 1949 r. rozpoczynają się niezwykle intensywne przesłuchania Ferszta /6 przesłuchań dziennie/. Prokuratura Generalna /prokuratorem generalnym był wtedy Stefan Kalinowski odznaczony medalem KRN w styczniu 1984 r. podobnie jak Radkiewicz, Berman i. t. d./, przedstawiając w 1954 r. sprawę do omówienia i zwolnienia osób przebywających w więzieniu, mimo braku jakiegokolwiek winy L. Ferszta -

4
proponuje dalsze pozostawienie go w więzieniu jako podejrzanego o działalność prowokatorską /teczka: 1955/.

c/ Sprawa Bogusława Hrynkiwicza

Materiały przesłane B. Bierutowi przez J. Bermana zawierają jego uwagi na marginesie pod raportem agenta celnego Dubiela.

Zarzucano B. Hrynkiwiczowi współpracę z Gestapo i chociaż śledztwo wykazało jasno, że działał na polecenie wywiadu radzieckiego i ówczesnego kierownictwa partii /wszedł w 1942 r. do nielegalnej organizacji Miecz i Pług inspirowanej i kierowanej przez Gestapo, by opanować jej kierownictwo i przeciągnąć do obozu lewicy/, że prowadził niesłychanie niebezpieczną grę wywiadowczą dla sprawy aliantów, to po aresztowaniu go na ulicy w Warszawie w 1945 r. i przekazaniu władzom sowieckim, po skazaniu go w ZSRR na 4 lata więzienia, a następnie przekazaniu do więzienia w Polsce, musiał w tym więzieniu jeszcze po zakończeniu śledztwa wiele lat przesiedzieć.

Sprawa Hrynkiwicza nie należy zresztą do wyjątkowych, gdyż większość kierowników siatki wywiadu rosyjskiego w Europie została po wojnie aresztowana i przesiedziała conajmniej 10 lat w więzieniach. Tak było np. z Leopoldem Trepperem, słynnym szefem Rote Kapelle, działającym w Belgii i Francji, tak było z małżeństwem Claassersów, współpracownikami legendarnego Richarda Sorge w Japonii.

d/ Konspiracja w wojsku i proces generałów /1951 r./ Materiały w tej sprawie obejmują okres od 1950 do 1955 r. i odnoszą się do trzech grup przedwojennych oficerów, którzy zgłosili się i zostali przyjęci do odrodzonego Wojska Polskiego: 1/ z Armii Krajowej, jak np. Franciszek Herman, Jerzy Kirchmayer, Władysław Roman i in. 2/ po wyjściu z obozów jak Kuropieska, Mossor; 3/ powrócili z emigracji, jak Tatar /o jego sprawie, w której maczał palce Cyraniewicz przejmując całe polskie złoto przechowywane w Anglii, by następnie - odznaczysz Tatar - kazać go zamknąć i skazać na śmierć za szpiegostwo, pisała szeroko za czasów Solidarności i Szumowskiego "Gazeta Krakowska"/, Utnik, Nowicki, Stanisław Żymierski i inni.

Oficerowie ci postawieni zostali w stan oskarżenia o zorganizowanie w wojsku rozgągniętego spisku celem opanowania władzy oraz o prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz wywiadu państw kapitalistycznych /akty oskarżenia/.

Wydaje się szlachetnym rozpocząć omawianie materiałów archiwalnych od niektórych dokumentów z 1955 roku, w ich bowiem świetle nabierają wymowy dokumenty wcześniejsze.

W teście z 1955 roku zawierającej różne dokumenty dotyczące rewizji wyroków i spraw pozostających w śledztwie - znajduje się obszerne i szczegółowe sprawozdanie z dn. 5 kwietnia 1955 r. Naczelnego Prokuratora Wojskowego Zarakowskiego ze zbadania sprawy Tatar, Utnika i Nowickiego, skazanych w sprawie spisku w wojsku. W sprawozdaniu tym Naczelnny Prokurator podaje, że badania w sprawach związanych ze sprawą Tatar rozpoczęto w związku z napływem od skazanych próśb o rewizję wyroku, przy czym wszyscy odwoływali

swoje poprzednie zeznania, jako niezgodne z prawdą i wymuszone w śledztwie. Od kwietnia 1953 do kwietnia 1955 r., tj. na przestrzeni 2 lat, prośbę o rewizję wyroków złożyło 46 skazanych i ich rodziny. Niezależnie od tego wielu skazanych zgłosiło wyzutykującą w tym czasie więzienia prokuratorom i oficerom śledczym ustne odwołania i prośby o ponowne rozpatrzenie sprawy.

Wiosną 1954 r. Prokuratura przystąpiła do przeprowadzenia badań dwóch spraw. Jedną z nich podjęto na osobiste polecenie I sekretarza KC /Godleski/. Badania potwierdziły fakt stosowania w śledztwie przymusu oraz nasunęły zastrzeżenia co do zeznań świadków /współpodejrzanych/, a ponadto wykazały, że sprawy o konspiracyjno-szpiewowski spisek w wojsku łączą się nawzajem ze sobą oraz ze sprawą centralną Tatara.

Pośród 88 osób skazanych w tych sprawach - 19 skazano na karę śmierci i wyrok wykonano, 3 osoby zmarły po uprawnoczeniu się wyroku, a pozostałe skazane zostały na długoterminowe więzienie.

Dalsze badania spraw pozostających w śledztwie wg sprawozdania Naczelnego Prokuratora wykazało, że brak jest dostatecznych podstaw do wszczęcia postępowania sądowego oraz że zeznania, które posłużyły za podstawę aresztowania tych osób budzą poważne wątpliwości. Po umorzeniu spraw pozostających w śledztwie stanęła sprawa ustosunkowania się do spraw osób już skazanych, na które zeznawali pozostający wówczas w śledztwie, a obecnie wypuszczeni na wolność. Ich zeznania, obciążające skazanych, były ściśle związane z przyznaniem się do własnej wrogiej działalności. Odwołanie tych zeznań podważało zasadność opartych na tych zeznaniach wyroków skazujących. Omawiając szczegółowo śledztwo w sprawie Tatara, Utnika i Nowickiego oraz powstanie koncepcji ich zorganizowanego działania Prokurator Generalny podaje, że koncepcja ta nie miała oparcia w materiałach. "Jak można wnosić z badań sprawy - pisze Prokurator - w dalszym śledztwie przyjęto wersję istnienia organizacji w wojsku... zaczęto stosować bardzo osry przymus w postaci długotrwałych przesłuchań" z ograniczeniem snu, stójek, karcerów i wyzwick, zastrasz. itp. /zakreślone w oryginale kolorowym ołówkiem/. "Śledztwo, jak to można dziś ocenić - pisze dalej Prokurator - prowadzone było niezwykle prymitywne, bezplanowo i bezkrytycznie". W konkluzji proponuje on "rozkładając to w czasie skontrolować sprawy pochodne w sprawie Tatara dla ewentualnego skorygowania".

Do sprawozdania dołączona jest odrębna notatka J. Bermiana treści następującej: "tow. Tomasz. Sądzę, że wnioski Zarakowskiego są sżsne co do spraw pochodnych. Grupę centralną należałoby potraktować tylko indywidualnie, ale nie w sensie rewizji, lecz ewentualnych ulg. Niepotrzebnie Zarakowski imputuje Mietkowskiemu całą koncepcję, bo on raczej zachował w tej sprawie rozsądne stanowisko wbrew Skulbaszewskiemu. Razić musi brak wszelkiego akcentu u Zarakowskiego który sprawował cały czas nadzór nad sprawą. /--/ Jakub".

Następny dokument z 1955 r. w sprawie konspiracji w wojsku stanowi notatka z 5 października 1955 r. Naczelnego Prokuratora Wojakowego, który przedkładał B. Bierutowi list przebywającego

w więzieniu od maja 1950 r. gen. Kuropieski - przedstawia wyniki badania jego sprawy i wnosi o decyzję, gdyż Kuropieska pozostaje ponad dwa lata pod groźbą ciężącego nad nim wyroku śmierci. Naczelny Prokurator podkreśla, że za podstawę do aresztowania Kuropieski posłużyły obciążające go zeznania Romana, Tataru, Hermana, Pluty-Czachowskiego i Utnika, jakie ci złożyli w śledztwie we własnych sprawach. Prokurator podaje metody, stosowane wobec Kuropieski w śledztwie, fakt nie przyznawania się przez niego ponad rok czasu do udziału w konspiracji, a następnie odwołanie przyznania się oraz pisze: "Od momentu odwołania... do czasu rozprawy Kuropieska, mimo prowadzenia nadal bardzo uciążliwego śledztwa nie przyznawał się. Dnia 15 czerwca 1952 sporządzono w jego sprawie akt oskarżenia, zarzucający Kuropiesce udział w konspiracji i szpiegostwo i na jego poparcie powołano jako świadków... wszystkich tych, którzy stali pod zarzutem udziału w konspiracji, przy czym część z nich była już zasądzona. Wszyscy w różnym stopniu obciążali Kuropieskę przynależnością do konspiracji, udziałem w jej kierownictwie oraz udziałem w zorganizowaniu uprawiania szpiegostwa." Po wyroku orzekającym karę śmierci Kuropieska napisał prośbę o ulaskawienie i wyjaśnienie do Najwyższego Sądu Wojskowego /2 VII 1952/, przyznając się do kierowania spiskiem, kontaktów szpiegowskich z ambasadą amerykańską, obciążając równocześnie M. Spychalskiego udziałem w konspiracji. W czasie przesłuchania przez oficerów Prokuratury w 1955 r. Kuropieska oświadczył, że niezgodne z prawdą zeznanie złożył celem uratowania życia. "Od lutego 1955 r. Kuropieski nie przesłuchiowano, mimo że trzykrotnie zakładał głodówkę w celu przyspieszenia decyzji w jego sprawie /cytat z raportu N. Prokuratury/.

Należy zaznaczyć, że w sprawie zwolnienia z więzienia Kuropieski staje się zrozumiałe w świetle materiałów śledczych przeciwko M. Spychalskiemu. We wszystkich bowiem wersjach aktu oskarżenia tego ostatniego, Józef Kuropieska proponowany jest bądź jako współoskarżony, bądź jako świadek oskarżenia /akta M. Spychalskiego oraz pismo B. Bieruta z grudnia 1955 r./.

Przechodząc do wcześniejszych materiałów znajdujących się w archiwum należy podkreślić, że wszystkie dokumenty, na które powołuje się Naczelny Prokurator - z wyjątkiem zeznań prowadzących śledztwo oficerów i wyjaśnień skazanych z 1955 r. - były sukcesywnie i systematycznie przesyłane kierownictwu Partii przez MBP i Główny Zarząd Informacji, począwszy od 1950 roku /a odnośnie gen. Hermana od lutego 1949 r. - raport ppika Stefana Kuhla, Szefa Głównego Zarządu Informacji MON od 1947 do wiosny 1950 roku/.

Na dokumentach tych - zeznaniach, konfrontacjach, meldunkach agentury celnej dołączonych do zeznań, notatkach władz śledczych itp. - robione są liczne podkreślenia i uwagi, świadczące nie tylko o studiowaniu ich na bieżąco, ale i o kierunku tych studiów. Z dokumentów tych, zwłaszcza informacji agentury celnej i protokołów konfrontacji aresztowanych wynika, że koncepcja zorganizowanego spisku w wojsku powstała poza oskarżonymi. Szczególnie charakterystyczne są meldunki agentów celnych. Mówią one o zachowaniu i

wypowiedziach więźniów w celi przed i po zeznaniach, o stosowaniu w różnej formie represji i reagowaniu na nie więźniów itd.

W meldunku z dnia 28 kwietnia 1950 r. agent podpisany Zemsta pisze w celi Franciszka Hermana: "W dniu 27 IV /Herman/ powrócił z badania na chwilę o godz. 21, aby zjeść kolację, wtedy powiedział: "nie wytrzymałem w nocy, przyznałem się, nagadałem masę ogólnie /podkreślone w tekście kolorowym ołówkiem/. Teraz to wszystko rozpracują szczegółowo. Nie wiem jak się z tego wycofać". Zaraz został ponownie wezwany i nic więcej nie powiedział z wyjątkiem, że dostał papirosy i zapalki. Po raz drugi wrócił z badania w dniu 28 IV... W przerwach, gdy nie spał powiedział: "przyznałem się do konspiracji w wojsku. Szpiegiem nie byłem /podkreślenia w tekście/ i zdechnę do tego się nie przyznam, nic wspólnego z tym nie miałem. Byłem człowiekiem Nikolajczyka. Konspirację w wojsku zacząłem prowadzić od 1945 r. Wszyscy oficerowie przedwojenni należeli z małymi wyjątkami... W wojsku konspiracja dążyła do zwalczania komuny, wprowadzenia do wojska jak najwięcej oficerów przedwrzesniowych, jako elementu pewnego, wrogiego komunie. Następnie do jak najszybszego pozbycia /się/ z szeregow wojska oficerów sowieckich i odżydzenia wojska. Rolę tę miała spełniać kadra oficerów przedwrzesniowych. Wodzem konspiracji w wojsku byłem ja /podkreślone w tekście/... W nocy im to wszystko powiedziałem. Jak wróciłem do celi, choć leżałem - nie spałem, myślałem jak się z tego wycofać. Próbowałem w dzień w pewnych sprawach wycofać się, to znów dali mi szkołę. Teraz już nic nie chcę myśleć - niech tak idzie". Meldunek z dnia 23 października 1950 r. podaje: "gen. Herman w dniu 21 i 22 X opowiedział "Przypadłem zupełnie. Jak wynika z wypowiedzi śledczego, to Spychalski, Kuropieska i ja założyliśmy konspirację w wojsku jeszcze w 1945 roku. Te rozmowy, co mieliśmy we trójkę - to rozmowy konspiracyjne... nie wiem sam co mam robić, przeczyć nic nie pomoże, więcej siebie tylko zgubię. Teraz ja, Kuropieska i Spychalski będziemy na cele procesu - zguba zupełna. Co robić, nie wiem sam. Już śledczy pyta się, jakie dyrektywy dałem Rzepeckiemu od Spychalskiego, kiedy miałem z nim spotkanie, aby namówić do ujawnienia. Mówiłem, że nic nie przekazywałem mu, namawiałem do ujawnienia - powiada, że nieprawda". Meldunek z dn 6 września 1950 r. dołączony do protokołu konfrontacji Kuropieski z Kirchmayerem zawiera treść następującą, zgodną z protokołem przebiegu konfrontacji:

"Wczoraj w momencie powrotu Kuropieski na cele obudziliem się. Od razu z punktu zawiadomili mnie, iż miał konfrontację z Kirchmayerem i oświadczył: "To jest człowiek obłąkany. Nigdy nie słyszałem większych bredni". Rano zacząłem wypytywać o szczegóły. Konfrontację przeprowadza płk Skulbaszewski Antoni, zastępca Szefa Głównego Zarządu Informacji w obecności oficera śledczego Markiewicz /czesława, mjr WP/ i Kirchmayera. Kirchmayer stwierdził cały szereg faktów, m.in. to, że już w lecie 1945 r. była komprka organizacyjna. Kuropieskę uprzedzono, że nie może zadawać pytań. Po skończonej wypowiedzi Kirchmayera Kuropieska zaprzeczył prawdziwości zeznań i w milczeniu opuścił gabinet, w którym

odbywała się konfrontacja. Kuropieska jest zdecydowany bronić się do ostatniego. Wydziwiał, jak to jest możliwe stworzyć taki stek kłamstw. Twierdzi, że cały szereg faktów, podanych przez Kirchmayera, jest łatwy do obalenia".

Meldunek z 7 września podaje: "Refleksje Kuropieski z przesłuchań pokonfrontacyjnych są następujące: "oficerowie śledczy triumfują i wykiwają go. On sam dochodził do przekonania, że o ile konfrontacja z Hermanem przebiegnie podobnie jak z Kirchmayerem, to jego sytuacja staje się bez wyjścia. Mimo że przychodzą refleksje o konieczności przyznania się /podkreślone w tekście/, broni się przed tą ewentualnością, nie uznając swej działalności za konspiracyjną tylko za polityczną". Wczoraj po obiedzie zauważył o nowym kierunku śledztwa: "Co za perfidia. Ponieważ nie ma nawet śladu mojej działalności konspiracyjnej, chcą mnie umieszczyć jako człowieka zaufania Spychalskiego, który odgrywał rolę łącznika między byłymi akowcami a odchyłcami nacjonalistycznymi".

Materiały w sprawie spisku w wojsku są posegregowane w poszczególnych teczkach i kopertach z własnoręcznym podpisem B. Bieruta:

Pierwsza teczka zawiera:

- dokumenty z 1945/46 r. w sprawie funduszu Draba /list ambasadora Jerzego Michałowskiego z Londynu, fotokopia umowy z Tatarem, raporty Kuropieski z 1946 r. z Londynu/,
- opracowanie St. Nowickiego z 2 II 1950, dotyczące "Zespołu Trzech" w Londynie /Tatar, Utnik, Nowicki/,
- opracowanie Adama Uziembły z marca 1950, zawierające charakterystykę polityczną obozu jenieckiego w Woldenbergu i działalności grupy lewicowej /samokrytyka/,
- notatka służbowa z maja 1950 r. płk. Skulbaszewskiego, dotycząca stanu śledztwa i jego rozbudowy.

Druga teczka zawiera:

- protokoły zeznań Franciszka Hermana od kwietnia 1950 r. w sprawie konspiracji w wojsku /wcześniejsze protokoły w sprawach AK - w ogólnych informacjach X Departamentu/. Do każdego z tych protokołów dołączone są aktualne meldunki agentury celnej.
- Trzecia teczka z napisem: "Materiały śledcze 1950":
- zeznania Tantara, Floryanowicza, Dr. Wacka, Szczurek-Cergowskiego,
- konfrontacje: Tatar-Pluta-Czachowski i Kirchmayer-Kuropieska,
- meldunki agentury celnej.

Koperta zawiera /1/:

- zeznania M. Spychalskiego o powiązaniach z Wł. Gomułką,
- zeznania St. Sowińskiej na temat kontaktów z Gomułką,
- zeznania Utnika o kontaktach z Henkeyem oraz relacja Tantara o kontaktach ze Spychalskim,
- meldunki agenturalne.

Koperta zawiera /2/ - październik 1950:

- zeznania M. Spychalskiego o pracy w wojsku,
- zeznania Hermana o M. Spychalskim,
- list St. Zawadzkiego do gen. Romkowskiego o pracy w wojsku,
- meldunki celne.

perta zawiera /3/ - październik 1950:

--- zeznania M. Spychalskiego o początkach jego pracy w wojsku,
 --- zeznania Kirchmayera, Tataru, Floryanowicza i Hermana o
 wciąganiu do konspiracji poszczególnych osób /Prus-Więckowskiego/.

Czwarta teczka zawiera:

--- zeznania i meldunki z okresu kwiecień-październik 1950 r.
 Tataru i Utnika oraz meldunki agentury celnej.

Piąta teczka zawiera:

--- zeznania i meldunki celne z października 1950 r. Fluty-Cza-
 chowskiemu /grupa Radosława/.

Szоста teczka zawiera:

--- zeznania i meldunki celne Floryanowicza, Kirchmayera /o Flory-
 anowiczu/ Chojeckiego /o Kuropiesce i misji w Londynie/, Nowickiego
 /o Kuropiesce/, Jungrawa.

Siądma teczka zawiera:

--- konfrontacje Spychalski-Kirchmayer i Spychalski-Tatar z grud-
 nia 1950 r. oraz protokoły zeznań M. Spychalskiego.

Osma teczka zawiera materiały, przygotowujące proces:

--- informacje płk. Skulbaszewskiego z 6 III 1951, dotyczące wyni-
 ków śledztwa przeciwko Hermanowi,

--- informacje płk Skulbaszewskiego z 7 III 1951 w sprawie wyników
 śledztwa przeciwko Tatarowi, zawierające adnotacje i uwagi Bermana,

--- tezy części politycznej aktu oskarżenia w procesie Tatar-
 Kirchmayer oraz rozwinięte tezy podstawowej części aktu oskarżenia,
 przesłane 5 maja 1951 przez gen. Romkowskiego z adnotacjami B. Bie-
 ruta oraz akt oskarżenia z poprawkami i wstawkami czynionymi
 osobiście przez B. Bieruta.

Dalsze teczki zawierają sprawy pochodne, dotyczące konspiracji
 w wojsku: stenogram rozprawy przeciw Perdzińskiemu z 10 IV 1951,
 oraz stenogram procesu Siemińskiego z 16 IV 1951, akta sprawy Węcka
 /PKP/ zawierające jego zeznania na temat konspiracji w wojsku,
 przesłane przez min. Radkiewicza J. Bermanowi.

W odrębnej tezcze zebrane są ogłoszenia na proces generałów. M.in.
 znajduje się tu artykuł w emigracyjnym piśmie w Londynie na temat
 poszukiwania przez polskie organa bezpieczeństwa kont. prywatnych
 Tataru i Utnika po ich aresztowaniu w Polsce oraz meldunek Szefa
 Urzędu Bezpieczeństwa w Warszawie na temat zaniepokojenia wśród
 rodzin skazanych w procesie generałów po aresztowaniu gen. Komara
 którego byli współpracownikami.

e/ Sprawa Mariana Spychalskiego - poprzednio wymienione przeze
 mnie procesy stanowiły etapy przygotowawcze procesu Spychalskiego,
 a wreszcie w tych sprawach miały stanowić dowody rzeczowe jego
 przestępczej działalności. Wyrok w jego sprawie miał stanowić
 również podstawę oskarżenia b. sekretarza KC PPR Radysława Gomułki.

Przytoczyłam, zgodnie z dokumentami sposobem i treścią procesów
 politycznych na przykładzie procesu generałów. Tutaj, podobnie jak
 w przypadku innych spraw, podaję tylko b. skrócone dane z powodu
 ograniczonych możliwości naszego pisma. Spychalski został aresz-
 towany w maju 1950 r. we Wrocławiu, gdzie pracował w Zarządzie
 Miejskim, jako urbanista-architekt. Ppłk. Światło we wrześniu 1954r.

mówi o Spychalskim: "Oficjalnie Spychalski oskarżony był o to, że współpracował z byzymi pracownikami dwójki polskiej i że przez swego brata, pika Józefa Spychalskiego przekazywał informacje do sztabu Armii Krajowej. Z dokumentów które miałem, a miałem wszystkie - wiem, że Spychalski nie zeznał niczego na Gomułkę".

Kilka miesięcy jednak półtora roku później - w początku sierpnia 1951 r. - Gomułka i jego żona Zofia zostali aresztowani i przewiezieni do "willi" w Miedzeszynie. I jeszcze cytat z relacji Światły: "A tymczasem Moskwa naciskała na proces. Doradcy sowieccy co jakiś czas dopytywali Radkiewicza: "Czto u was budiet z Gomojkoj?" Kluii oczy procesami Rajka i Slansky' ego, które zostały tak doskonale przygotowane przez naszych towarzyszy, tak wiernie na wzór i podobieństwo sowieckich. Bierut ze swej strony cisnął Radkiewicza i Romkowskiego, wymawiał im, że nieudolnie pracują nad przygotowaniem dowodów i materiałów obciążających. Proces Gomułki jest odraczany z wielu powodów. Przede wszystkim Gomułka do niczego się nie przyznawał. A inni go nie obciążali. Dowodów więc nie ma. Poza tym zwolennicy jego reprezentują ciągle jeszcze pewną siłę wewnątrz partii. Pamiętają oni o tym, że Gomułka był twórcą partii w czasie okupacji. Skoro nie spreparowano Gomułki do zeznań, to Bierut i Biuro Polityczne obawiają się, że proces mógłby zamienić się w skandal".

Zeznania w śledztwie M. Spychalskiego ujęte są w odrębnym segregatorze i obejmują okres od 17 maja 1950 r. do 9 stycznia 1956 r. Płk Fejgin Anatol, zastępca Szefa Głównego Zarządu Informacji od początku 1946 r. do lata 1949 r. następnie szef Biura Specjalnego - X Departamentu MBP przesłał w dniu 16 grudnia 1952 r. odręczną notatkę z osobistej rozmowy ze Spychalskim. Ze względu na charakterystyczną treść tej notatki, wydaje się słusznym przytoczyć jej treść: "Postawiono przed Spychalskim, że stwierdzono, iż w kraju zaistniał spisek powiązany z anglo-amerykańskim imperializmem wymierzonym przeciwko ustrojowi. Na podstawie drobiazgowego śledztwa i analizy faktów ustalono, że Spychalski był subiektywnie związany z zewnętrznymi siłami, które organizowały spisek, że uczestniczył w tym spisku. Spełnienie przez Spychalskiego zasadniczych postulatów konspiracji wojskowej jest wyrazem jego zmywu z tą konspiracją. Wykazano Spychalskiemu, że jego dotychczasowe wyjaśnienia złożone w śledztwie nie odzwierciedlają jego faktycznej roli w robocie spiskowej. Sytuacja polityczna w kraju i na świecie wymaga pełnego ujawnienia dywersji w Partii, pełnego obnażenia jego udziału w spisku"... postawienie zasadniczych tez oskarżenia - pisze dalej płk Fejgin - wywarło głębokie wrażenie na Spychalskim, zasadniczy sens jego wyjaśnień sprowadza się do następującego: przyznaje że w kraju był spisek. Potwierdza, że całokształt jego działalności wskazuje na jego subiektywne powiązanie ze spiskiem - niemniej nie był w taki sposób powiązany z wrogiem, był jedynie ślepym jego narzędziem... Jeżeli nie przyznaje się do współdziałania ze spiskiem, nie czyni tego, by bronić swojej osoby... Partii przeciwieź należy na prawdzie obiektywnej, dlatego gorąco prosi, by dać wiarę jego zeznaniu, że zdrajcą nie był i że spiskiem nie współdziałał".

Przytoczona rozmowa odbyła się dnia 16 grudnia 1952 r., natomiast w teście z napisem "Jakub, 17 XII 1952" znajduje się pierwsza wersja aktu oskarżenia przeciwko Spychalskiemu /brak daty na projekcie/. Stanowi on właściwie literackie opracowanie zbrodni Spychalskiego i Gomułki i zaopatrzone jest licznymi uwagami J. Bernana na temat poszczególnych sformułowań lub dodatkowego udokumentowania faktów.

Bardziej zwięzły jest plan procesu /2/, przekazany P. Bierutowi przez min. Radkiewicza 22 grudnia 1952 r. z następującą uwagą: "Przesyłam wnioski odnośnie procesu Spychalskiego. Dziś omawialiśmy je i są korekty, które przedstawimy ustnie".

Wg tego planu M. Spychalski miał być przedstawiony na procesie jako nacjonalista /dopisek B. Bieruta: "dwulicowiec"/ i wróg, który wkrał się do Partii i na całej przestrzeni swej działalności wiązał się z prowokatorsko-dwójkarskim i wszelkim wrogiem elementem. Na procesie ujawnione być miały jego dywersyjne metody działania. "Główny akt oskarżenia - pisze MBP - wymierzony będzie z natury rzeczy przeciwko osobie Spychalskiego i Gomułce, który aczkolwiek fizycznie nieobecny na procesie - obciążony jest całością oskarżenia".

Prócz Spychalskiego na ławie oskarżonych zasiąść miał Lechowicz, jako "dwójkarz wyspecjalizowany w głębokiej dywersji w ruchu robotniczym", przy czym według MBP proces "nie odsłoni wszystkich szkód wyrządzonych Partii przez grupę dwójkarską, natomiast ich zbrodnicza działalność, prowadzona w powiązaniu ze Spychalskim w PZB, Starcie i KWP, zostanie szeroko potraktowana". Sobierajski - "pokazany zostanie jako renegat, agent Gestapo, Abwehry i Delegatury... Przedstawiając osobę Sobierajskiego naświetli się także Hrynkiewicz, powiązany ze Spychalskim w zbrodnicznym działaniu przeciwko Partii i Narodowi". Stanisława Sowińska - "zarzuty w stosunku do niej będą szły w kierunku podkreślenia jej roli pomocnika Spychalskiego i Gomułki w realizowaniu poczynań, skierowanych przeciwko Partii".

Podstawowe tezy tego projektu, odrzucając szereg poprzednich sformułowań, budują jednolitą koncepcję oskarżenia M. Spychalskiego i Wł. Gomułki. Punktem wyjścia tej koncepcji było wykazanie, że nacjonalizm i wsteczny światopogląd, jaki rzekomo reprezentował Spychalski, skłoniły go w okresie okupacji do działalności frakcyjnej w Partii i AL /wspólnie z Wł. Gomułką/ i popierania elementów wrogich ruchowi robotniczemu, do kontynuowania tej działalności po wyzwoleniu i do przekształcenia jej w przygotowanie w 1948 roku zamachu stanu.

Mimo tego że Prokurator Generalny i nadzorujące śledztwo organy prokuratury nie znaleźli podstaw prawnych do oskarżenia o działalność przestępczą Mariana Spychalskiego, Bierut był skłonny prowadzić ten proces nadal, a nie odbył się on chyba tylko dlatego, że Bierut wyjechał w 1956 r. na XX Zjazd KPZR, z którego - jak wiadomo - już nie wrócił.

f/ Sprawa Władysława Gomułki - podstawowym dokumentem, mającym świadczyć o frakcyjnych powiązaniach i działalności Wł. Gomułki w okresie okupacji jest pismo w języku rosyjskim, przesłane w 1944 roku /10 czerwca/ przez Bolesława Bieruta Dymitrowowi, informujące go o zatrważającej sytuacji w KC PPR, wymagającej interwencji towarzyszy z ZSRR. Podpis - "Iwańczuk". Nikt nie dowiedziałyby się o tym donosie, gdyby sam Bierut nie wrócił się do Moskwy z prośbą o przesłanie odpisu, który zdażył nadejść na tydzień przed plenum sierpnio-wrzesniowym 1948 r., tak by mógł się pochwalić, że on już w połowie czerwca 1944 r. zauważył prawidłowo-lewicowe odchylenie Gomułki.

O charakterze i kierunku tych przesłuchań świadczą meldunki oficera prowadzącego śledztwo. W notatce z dnia 18 II 1953 pisze on m.in. : "W odpowiedzi na cytat Spychalskiego stwierdzający że Lechowicz w uzgodnieniu z Gomułką formułował do kierownictwa Stronnictwa Demokratycznego, Gomułka w zasadzie potwierdził to, ale zarazem dodał, że informował o tym jeżeli nie całe Biuro Polityczne, to w każdym razie tow. Bermana. Gdy usiłowałem podważyć te stwierdzenia, Gomułka gwałtownie wybuchnął: "Fabrykujecie zarzuty. Według was to nic innego nie robiłem, tylko ukrywałem swą działalność przez Biurem. To jest bzdura. Te wszystkie wasze kłamstwa zostaną zdemaskowane i ciekaw jestem jak wówczas wy będziecie wyglądali. Co będzie z wami, jak ja udowodnię na podstawie dokumentów, że to są zarzuty wysrane z palca. Ja zdemaskuję wasze kłamstwa na podstawie dokumentów w podobnych sprawach. Dopiero dzisiaj sobie przypominam, że była ulotka, którą ja akceptowałem, która oddaje mój stosunek do podziemia w 1945 r. i to jest dowód moich zamiarów w sprawie nawiązania rozmów z Rzepeckim. Podobnych dowodów co do innych stawianych mi zarzutów jest więcej". W innej notatce dotyczącej przesłuchania na temat próby nawiązania w 1945 r. kontaktu z Rzepeckim za pośrednictwem tym razem gen. Hermana, oficer śledczy pisze: "Na wstępie przesłuchania Gomułka złożył uzupełnienie do poprzednich protokołów, akcentując na każdym kroku, iż o wszystkim informował kierownictwo partyjne. Z chwilą gdy w przesłuchaniu padł cytat Bermana o jego pośrednictwie z Rzepeckim, Gomułka zareagował na to że zdziwieniem i oburzeniem, zaprzeczając kategorycznie, aby cokolwiek było mu na ten temat wiadomo. Początkowo twierdził, że nie zna żadnego Hermana, a gdy mu przypomniałem, że chodzi o generała, stwierdził, że z nazwiskiem tym spotkał się jedynie w rozmowie ze Spychalskim, gdy ten radził się, czy przyjąć go do wojska. W tym miejscu długo i zawile zaczął tłumaczyć, że sprawami wojska nie zajmował się, że tym zagadnieniem kierował tow. Tomasz. Następnie stwierdził, że Spychalski mówił o Hermanie jako o wybitnym specjalistcie, "a ja uważałem, że my możemy przyjmować do pracy specjalistów, nawet gdy nie mamy do nich zaufania. Trzeba im tylko dać wydzielony odcinek pracy i dobrze pilnować".

Jak świadczą wszystkie dokumenty - łącznie z siedmioma koncepcjami aktu oskarżenia M. Spychalskiego - śledztwo nie mogło udowodnić W. Gomułce ani tworzenia frakcji w łonie Partii w okresie

okupacji i po wyzwoleniu, ani ukrywanie przed Partią faktu kontaktów A. Jaroszewicza i Lechowicza z przedwojenną dwójką i kierowanie działalnością tej grupy w czasie okupacji i po wyzwoleniu, ani korzystania z usług Miecza i Piługa, ani forsowania rzekomo fałszywej koncepcji politycznej w stosunku do KRN. W świetle dokumentów nie tylko Gomulka był odpowiedzialny za politykę w wojsku, którą dobrze znało i akceptowało całe Biuro Polityczne. W tych warunkach proces Gomulki naraziłby na kompromitację kierownictwo partii.

g/ Sprawy dywersji w międzynarodowym ruchu robotniczym. Obywatele amerykańscy Noel Field, jego żona Herta, jego brat Herman oraz wychowanka Noelów Fieldów Erica Glaser - zostali aresztowani, a raczej tajemniczo zniknęli, w Pradze, Warszawie i Berlinie wsch. w latach 1949 - 1950. Na liczne zapytania ambasady amerykańskiej w Warszawie, co stało się z Hermanem Fieldem, który znajdował się w drodze do samolotu na Okęcie, a w Pradze nie wylądował, nie było go też na liście pasażerów - władze polskie odpowiadały, że nic nie wiedzą. Dopiero rewelacje Świątły zmusiły do uwolnienia architekta Hermana Fielda z piwnicy w "willi" w Miedzeszynie. Field odmówił opuszczenia więzienia, dopóki jego towarzyszy niedoli, officer AL, torturowany nieludzko w śledztwie, Stanisław Bierzeński nie wyjdzie razem z nim na wolność. Tak się też stało. Herman Field powrócił do USA, Noel Field po uwolnieniu z piwnicy więzienia w Budapeszcie, gdzie przebywał 6 lat / nie wiedząc, że jego żona Herta przebywa w sąsiedniej celi / pozostał na Węgrzech.

Czemu tak prześladowano prokomunistycznych Amerykanów? Otóż wydawali się idealnymi kandydatami na "szpiegów" penetrujących szeregi komunistów czeskich, polskich, węgierskich, niemieckich, jugosłowiańskich, gdyż w czasie wojny w Hiszpanii i później w obozach we Francji, w Szwajcarii - nieśli im pomoc, mieli wśród nich przyjaciół, wreszcie szukali sami ich pomocy i azylu politycznego. O Noelu Fieldzie pisze w źródłowym opracowaniu opartym na wiarygodnym materiale Karel Kaplan - czeski historyk, któremu po klęsce Praskiej Wiosny udało się wyjechać z Czechosłowacji i wywieźć materiały z archiwum KC KPC. Między innymi tak pisze o Noelu Fieldzie: "Noel Field to postępowy intelektualista amerykański, pełen zachwytu dla Związku Radzieckiego, człowiek prosty i szczery, raczej marzyciel i nawet naiwny w sprawach politycznych. Jego prosowieckie sympatie przyciągnęły go do partii komunistycznej. W latach 30-tych, gdy pracował w Departamencie Stanu USA, nawiązał kontakt ze służbą wywiadowczą sowiecką. Potem udał się do Szwajcarii jako funkcjonariusz Ligi Narodów /.../ "

Noel Field utrzymał oficjalne stosunki z Allenem Dullesem, ponieważ ten wspomagał finansowo amerykańską organizację religijną Unitarian Service Committee, która pomagała antyfaszystom, znajdującym się w Szwajcarii. W październiku 1947 r. Noel Field dowiedział się, że Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej dotarła do materiałów o jego dawnej współpracy z wywiadem radzieckim, stąd Field postanowił nie wracać do Ameryki, lecz zostać w Europie.

Punktem wyjścia do oskarżenia Noela Fielda o szpiegostwo stała się kopia jego listu do Dullesa. Policja węgierska - przy współpracy doradców radzieckich - wszczyną "Aferę Fielda". W istocie Field był tylko pretekstem, centralnym punktem, od którego mogły się rozgałęziać we wszystkich krajach bloku inne procesy wokół jego rzekomej siatki wywiadowczej. Zresztą on sam nie był postawiony przed żadnym trybunałem, ani jako świadek, ani jako oskarżony. W procesie Laszlo Rajka, zakończonym czterema wyrokami śmierci /wrzesień 1949 r./, nazwisko Fielda występowało bardzo często. Po aresztowaniu Noela Fielda zostali aresztowani wszyscy jego znajomi w Polsce /z okresu międzywojennego lub okresu okupacji/, jak również jego brat Herman, który przyjechał z Anglii do Polski w poszukiwaniu zaginionego brata. Śledztwo, prowadzone b.intensywnie / 5 - 11 przesłuchań dziennie/ miało ustalić nie tylko charakter powiązań Fieldów z osobami przebywającymi przed wojną i w czasie okupacji na Zachodzie, ale w ogóle rozpracować środowisko politycznej emigracji przedwojennej ruchu robotniczego oraz ustalić wpływy i powiązania z trockistami. W aktach, prócz codziennych notatek informacyjnych o stanie śledztwa i treści przesłuchań, protokołów zeznań i meldunków agenturalnych - znajduje się sprawozdanie płk. Światły z pobytu w sierpniu 1949 r. w Budapeszcie, gdzie miał ustalić powiązania aresztowanych na Węgrzech Rajka i Noela Fielda z towarzyszącymi w Polsce.

Światło - opisując rozmowę gen. Romkowskiego z Rakosim /25 sierpnia 1949 r./ przytacza jego słowa: "Proces /Rajka/ winien wpłynąć na wzmożenie czujności partii w krajach demokracji ludowej i zmusić te partie do zajęcia konsekwentnego, zdecydowanego stanowiska wobec elementów trockostowskich". W dalszym ciągu raportu Światło pisze: "Należy zaznaczyć, że z rozmów nie można było wywnioskować, jakimi metodami prowadzone było śledztwo, co zatrzymanym wiadome było naprawdę, a czego dowiedzieli się w śledztwie.

Z rozmów z tow. Rakosim i przedstawicielami bezpieczeństwa wynikało, że są oni w posiadaniu niezbitych dowodów, że cała działalność charytatywna i antyfaszystowska Fielda miała na celu dotarcie do środowisk lewicowych... i przygotowanie werbunku kadry wywiadowczych dla Secret Service, które miały działać w krajach demokracji ludowych. Potwierdzenie powyższego otrzymaliśmy od aresztowanego Demeter Georgija, który stwierdził, że on i Inni z jego grupy wiedzieli o tym, że Field jest szpiegiem amerykańskim... że współpracował z Allenem Dullesem, z którym powiązał zwerbowanych przez siebie ludzi. Inni natomiast zatrzymani twierdzą, że o roli Fielda jako szpiega amerykańskiego dowiedzieli się dopiero w śledztwie".

Sprawozdanie było dokładnie studiowane przez J. Bermana, o czym świadczą jego uwagi na marginesie i podkreślenia w tekście, jak np. "w toku śledztwa stwierdzono, że ok. 90% towarzyszy pochodzenia burżuazyjnego i inteligencko-drobnomieszczańskiego, którzy powrócili do swoich krajów z Zachodu było na usługach obcego wywiadu" /przytoczone słowa Rakosiego/, trzykrotnie podkreślono nazwisko Dullesa z Fieldem /z rozmów z Peterem i Siczem - oficerem węgierskiego bezpieczeństwa/, nazwiska polskie z zeznań Fielda

jak prof. Złotowski, przyjaciel Hermana Fielda, Leon Ferszt i jego żona, Anna i Jerzy Duraczowie, Jackiewicz /podkreślony cały ustęp, w którym Field określa Jackiewicza jako zwolennika Gomułki/, całe zeżnanie Demeter Georgija oraz ustęp dotyczący listu Fielda do Bermana /ze znakiem zapytania/ /teczka: wrzesień 1949/.

W październiku 1953 r. Dyrektor Biura Specjalnego MBP płk Fejgin przesłał J. Bermanowi plan kilku operacyjnych przedsięwzięć w stosunku do trockistów, przebywających za granicą. Plan polegał na dotarciu do podejrzanej osoby i zorganizowaniu wokół niej agentury. Propozycja Biura Specjalnego dotyczyła Wandy Brońskiej /NRF/, Stefana Lameta /Londyn/, Juliana Kanfera /Francja/ i Berdyczskiego Al. /USA/.

Wszystkie notatki MBP posiadają uwagi i podkreślenia J. Bermana. Przesyłając B. Bierutowi plan Fejgina J. Berman zaopatruje w odręczną uwagę: "tow. Tomasz. Przesyłam propozycje tow. Fejgina, z których niektóre tylko zasługują na zatwierdzenie".

Punkt dotyczący dotarcia do W. Brońskiej w Berlinie zachodnim uzyskał aprobatę Kierownictwa Partii, gdyż 3 grudnia 1953 r. nastąpił wyjazd Fejgina i Józefa Światła do Berlina Wschodniego celem uzgodnienia spraw z towarzyszami z NRD. Po powrocie do Warszawy, tj. 21 grudnia płk Fejgin napisał obszerny sprawozdanie z pobytu w Berlinie i okoliczności zaginięcia płk Światła. Dnia 13 stycznia 1954 r. Dyrektor Departamentu VII MBP przesłał Biuru Politycznemu notatkę służbową z propozycją uzgodnioną "z przyjaciółmi", oficjalnej interwencji rządu polskiego w sprawie porwania płk Światła. Powołana w tym czasie w MBP komisja w składzie: Kratko, Leśniewski, Tkocz - zajęła się badaniem przeszłości Światła, jego postawy politycznej, powiązań rodzinnych itp. Dopiero we wrześniu 1954 r. płk Czaplicki i dyr. Brytygierowa dokonali przeglądu kasy X Departamentu i ustalili, jakie dokumenty mógł zabrać ze sobą Światło i z jakich mógł zrobić zdjęcia posiadającym mikroaparatem. Ustalono również zostało kogo z naszej agentury zagranicznej znał Światło i mógł ujawnić. Protokół w tej sprawie został złożony 12 października 1954 r. tj. w 10 miesięcy po ucieczce b. wicedyrektora Biura Specjalnego MBP, a 14 października tegoż roku gen. Romkowski złożył na ręce B. Bieruta obszerną samokrytykę /rękopis w aktach/, dotyczącą braku czujności odnośnie osoby płk Światła.

h/ Sprawa II Oddziału Sztabu WP i VII Departamentu MBP

/gen. Komar i inni/.

Sprawa Wacława Komara, Szefa Sztabu II Oddziału WP wiąże się z jednej strony ze sprawą polityki kadrowej w stosunku do przedwojennych oficerów na odcinku wywiadu, z drugiej - z zagadnieniem penetracji do międzynarodowego ruchu robotniczego agentur państw imperialistycznych w środowiskach przedwojennej emigracji politycznej i w środowiskach kombatanckich /trockiści/.

Stąd śledztwo w sprawie Wacława Komara prowadzone było dwoma kanałami: - przez Biuro Specjalne MBP w odniesieniu do powiązań trockistowsko-prowokatorskich i przez Zarząd Informacji WP w zakresie uprawiania szpiegostwa.

Najwcześniejszy dokument w tej sprawie stanowi notatka z dnia 15 sierpnia 1949 /okres przygotowywania procesu Rajka/, przesłana przez tow. Okręt J. Bermanowi, dotycząca obsady personalnej aparatu wywiadu.

W notatce tej tow. Okręt zwraca uwagę na niewłaściwe obsadzenie ludźmi, "którzy wyszli z szeregów KPP, grup emigranckich Belgii, Szwajcarii itp.", zwłaszcza odpowiedzialnych stanowisk centrali i rezydentury wywiadu. "Olbryzma większość tych ludzi - pisze tow. Okręt - działała przed I wojną światową /sic/ i w czasie ostatniej wojny poza granicami Polski i ZSRR. Wskutek tego ta kategoria ludzi nie jest nam znana gruntownie". Analizując obsadę poszczególnych stanowisk tow. Okręt pisze dalej: "Nie będzie przesadą, gdy powiemy, że obok zwartej grupy przedwojennych oficerów zawodowych, związanych między sobą różnymi więzami kastowymi, politycznymi itp. zaznacza się w naszym aparacie wywiadowczym - i to dość wyraźnie - istnienie drugiej grupy - "dąbrowszczaków", której członkowie pozostają w najlepszej komitywie między sobą, komitywa ta dość często przypomina dawniejszą tzw. "siłwę legionową".

Na informacji /tej/ rozpracowano własnoręcznie przez J. Bermana poszczególne nazwiska jak: Koma, Plato, Kamiński, Okręt, Broń, Tekliczek itd., a ponadto dołączono dodatkowy wykaz odręczny z nazwiskami z zaznaczeniem okresu przebywania za granicą. Na notatce Jakub Berman dopisał własnoręcznie: "wywiad jest rozkonspirowany - trzeba budować od nowa".

W 1949 r. Biuro Polityczne /brak daty/ stwierdzając "istnienie szeregu faktów, które świadczą o niedostatecznie głębokim sprawdzeniu kadrów dopuszczanych do pracy w II Oddziale i o przenikaniu niepewnych elementów" zobowiązuje w uchwale II Oddział do zwrócenia szczególnej uwagi na oczyszczenie swoich kadr i do stworzenia w ramach II Oddziału sekcji specjalnej do spraw funkcjonariuszy. Projekt zawiera uwagi J. Bermana.

Jak wynika z dalszych dokumentów na przestrzeni 1950 r. zwolniono z II oddziału 122 oficerów, a w 1951 r. - dalszych 35.

Dokument zaopatrzony adnotacją J. Bermana "otrzymane pocztą dyplomatyczną 21 listopada 1951" stanowią przesłane z Czechosłowacji wyciągi zeznań aresztowanych w sprawie Slanskiego: M. Nekvasila, L. Svobody, A. Londona, L. Hofmana, O. Zavodsky'ego, O. Hromadko i innych - dotyczące Polaków, z którymi zetknęli się w okresie walk w Hiszpanii, a mianowicie Wacława Komara, płk Matuszczaka, dr Bornsztajna, Michała Brona, Mieczysława Szleyena, dr Sameta i innych. Polacy ci przedstawieni są w zeznaniach jako trockiści.

Równocześnie w czasie prowadzenia przez organa informacji śledztw w sprawie konspiracji w Włoku wpłynęła sprawa współpracy aresztowanych z kierownictwem II Oddziału /Kuropieska, T. ar ...u/. Przesyłając w marcu 1952 r. notatkę specjalną o stanie rozpracowania i likwidacji grupy szpiegowskiej w Oddziale II Sztabu, płk Woznieśięński i Skulbaszewski wymieniają nazwiska 24 oficerów aresztowanych, lub skazanych za szpiegostwo /Jurecki, Chojecki, Rosen-Zawadzki, Krajewski, Paszkowski, Zerbat, Siemiński i inni/ i wysuwają m.in. wnioski o zapewnienie stałego, głębokiego

obsługiwanego aparatu II Oddziału przez organa Informacji oraz ustalenia osób winnych dopuszczenia do takiego stanu kadr i wycognięcia wobec nich konsekwencji.

W listopadzie 1952 aresztowany zostaje Wacław Komara, b. Szef II Oddziału. Zeznania jego rozpoczynają się od 30 grudnia 1952 r. Pierwsze przesłane Kierownictwu zeznania stanowią obszerny rękopis Komara /przesłany B. Bierutowi przez J. Bermana/. W zeznaniach tych - przyznając się do tendencji trockistowsko-nacjonalistycznych - Komara wymienia nazwiska towarzyszy, którzy według jego oceny reprezentują podobny do niego kierunek, jak np. Gomułka, Kliszko, Bieńkowski, Modzelewski, Dłuski, Leder/ oraz podaje nazwiska członków rzekomego spisku w wojsku, na którego czele w jego opinii stał z ramienia Gomułki M. Spychalski /Zymierski, Zarzycki, Świetlik, Zawadzki/. Spisek ten nabrął cech organizacji szpiegowskiej /uwaga na marginesie: "kiedy?"/. Jako dalszych członków organizacji szpiegowskiej wymienia: Kuropieską, Tatara, Utnika, Nowickiego, Ledera, Plata, Brona, Strassera oraz innych aresztowanych lub skazanych za szpiegostwo.

Od 8 stycznia 1953 r. rozpoczynają się zeznania gen. Komara w śledztwie, pogłębiające pierwsze zeznania własne. Od stycznia również rozpoczynają się zeznania aresztowanych: Brona, Plata, Stanisława Zymierskiego i innych.

W notatce z 1 lutego 1953 r. przesłanej min. Radkiewiczowi, płk Fejgin opisuje szczegółowo treść rozmowy z Kuropieską na temat udziału w konspiracji Krajewskiego, Ledera, Spychalskiego i Komara, zaopatrując notatkę następującą uwagą: "Z ogólnego tonu Kuropieski pod koniec rozmowy, która obejmowała grupę Komara, wynikało, że zarazem przejęczył się i żałował tego, jak ewentualnie, że gotów jest drogo sprzedać tę sprawę... Punktem, przy którym zahaczyłem, był moment, gdy poruszył sprawę dużych ambicji politycznych Komara. Zahaczyłem go za to mocno i zażądałem wyjaśnienia. Kręcił się jak piskorz".

W czerwcu 1953 roku Sekretariat Biura Politycznego KC, opierając się na podsumowaniu śledztwa w sprawie Komara i St. Zymierskiego, które wykazało, że "w zeznaniach aresztowanych pełno jest sprzeczności, kłamstw i gołosłownych dotąd oszczerstw że zaarrestowani Komara i Zymierski oraz inni "stosują metody świadomej dezorientacji organów śledczych, ukrywanie prawdy obiektywnej i uciekają się do prowokacji", że ze względu na "brak dotąd dostatecznej pewności szeregu podstawowych problemów prowadzonej sprawy" i /ze/ "zaistniało realne niebezpieczeństwo zagmatwania śledztwa, co utrudniłoby ujawnienie całej prawdy i zdemaskowanie do końca szpiegowsko-dywersyjnej roboty grupy Komara i Zymierskiego" - postanowiono powołać komisję w składzie: Edward Ochab, Zenon Nowak, Stanisław Radkiewicz i Kazimierz Witaszewski celem okazania pomocy śledztwu. Komisja przeprowadziła rozmowę z Komarem, stenogram której dołączony jest do akt. Z rozmowy tej wynika absurdalność zarzutów stawianych Komarowi oraz fakt zastosowania przez niego w śledztwie metody oskarżenia o szpiegostwo wszystkich swoich współpracowników wywiadu. Komisja przesłuchiwała również Stanisława Zymierskiego /stenogram w aktach/, który wyraźnie wyjaśnił, że

wspólnie ze swoim bratem Michałem Żymierskim, był pracownikiem wywiadu radzieckiego.

Dalsze materiały w sprawie Komara odnoszą się do roku 1954 i dotyczą rewizji sprawy, ponownych przesłuchań Komara, Plato i innych oraz wyjaśnień w sprawie prowadzenia śledztwa przez pracowników Informacji WP.

Z rozpatrywanych kolejno dokumentów w sprawie Wacława Komara oraz trockistów wynika, że koncepcja spisku szpiegowskiego w II Oddziale dała w wyniku szereg bezzasadnych procesów sądowych oraz kosztowała PRL dekonspirację i zniszczenie prawie całej siatki wywiadu.

Wartość tajnego Archiwum Bolesława Bieruta /Wera Wasowicz, Łukasz Socha/ nie polega tylko na tym, że zawarte w nim są informacje o bardzo słabo dotąd znanych faktach, dotyczących systemu sprawowania władzy i nadużyć władz bezpieczeństwa w okresie od połowy 1948 r. do początków 1956 r., ale przede wszystkim na tym, że obnaża metody fabrykowania zdrajców i szpiegów, metody produkowania spraw i procesów politycznych. Mało w tym dokumencie mowy o metodach prowadzenia śledztwa, ale za to dużo o sposobach montowania procesów, oskarżaniach ludzi o przestępstwa nie popełnione, wymuszaniu od "podejrzanych" najczęściej przy pomocy tortur - przyznania się do win, zgodnie z przygotowanym z góry scenariuszem, o skazywaniu oskarżonych na śmierć lub na kary dożywotniego czy długoletniego więzienia. Doprowadzano aresztowanych do obłądzenia lub śmierci samobójczej w więzieniu, do samooskarżania się lub do oskarżania swych najbliższych towarzyszy pracy i walki. Można tylko próbować podać liczbę więźniów politycznych, lata spędzone przez nich w śledztwie lub po wyroku, liczbę wykonanych wyroków śmierci, liczbę zmarłych w więzieniu, chorych umyślowo lub przedwcześnie zmarłych po uwolnieniu. Można wyliczyć nazwiska oficerów śledczych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego /MBP/ i Głównego Zarządu Informacji WP, opisać zadawane przez nich tortury, opowieść jak straż więzienna całymi latami znęcała się nad aresztowanymi - jeszcze nie osądzonymi. Zakresu dokonanych zbrodni dotychczas nie znamy. Dokument o którym mowa, zawiera tylko część najważniejszych spraw. Głuche milczenie zaległo nad mogiłami tych, którzy zginęli w więzieniach. Najczęściej zresztą nie mieli mogił, lub tylko symboliczne, jak te, które na cmentarzu komunalnym /dawnym wojskowym/ w Warszawie na Powązkach postawił rodzinny kilku oficerom rozstrzelanym w 1952 roku, z grupy dziewiętnastu, których ten los spotkał.

Pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i skazani na więzienie zostali tylko ci, którzy wykonywali rozkazy swoich zwierzchnich władz partyjnych i rządowych: kilku oficerów bezpieczeństwa za katowanie ofiar w czasie śledztwa, kilku wyższych urzędników MBP - za wydawanie rozkazów tym poprzednim. Później zapanowała cisza nad tym okresem nazywanym okresem "błądów i wypaczeń".

Katarzyna

/na podstawie art. W. Wasowicz, Łukasz Socha "Z archiwum B. Bieruta", "Protokołu otwarcia kas zawierających dokumenty pozostałe po B. Bierucie i dokumentów przekazanych przez Jakuba Bermiana" oraz komentarzy i przypisów - "Krytyka" nr 8/

"Może historia go wybieli?"

Stefan Wyszyński

/wzięiony od 25 IX 1953 r.
do 28 X 1956 r./

/.../ Radio właśnie podało, że wczoraj wieczorem umarł w Moskwie Bolesław Bierut. - W obliczu każdej śmierci chrześcijanin znajduje postawę głębokiej powagi. Wchodzi przeciw na drogę życia ludzkiego Ten, cui omnia vivunt. Ten, który aufert spiritus principum. Dzis odpada ostrze polemiki, gdyż Bolesław Bierut już uwierzył, że Bóg jest i że jest jednak Miłością. Jest więc zdecydowanie "po naszej stronie". Po stronie przeciwnej jednak pozostali ci, którym przewodził dotąd na ziemi, a którzy w ostatnich tygodniach montowali "postępowo-naukowy atak na zabobon religijny". Właśnie w ostatnich tygodniach napływały wiadomości, że nauczycielstwo otrzymało tajne instrukcje, by tak zatrudnić młodzież, iżby nie mogła brać udziału w ćwiczeniach rekolekcyjnych.

Bóg położył kres życiu człowieka i głowy Państwa, który miał odwagę pierwszy i jedyny z dotychczasowych władców Polski zorganizować walkę polityczną i państwową z Kościołem. To straszna odwaga! Na tę odwagę zdobył się Bolesław Bierut. Z jego imieniem będą związane odtąd w dziejach Narodu i Kościoła te straszne krzywdy, które zostały wyrządzone Kościołowi. Czy robił to z przekonania, czy z taktyki politycznej - przyszłość oceni! Być może, nie chciał otwartej i drastycznej walki, ale pozwalał na przeprowadzanie tak perfidnego planu - usypiania czujności rękami katolików postępowych - i konsekwentnego, stopniowego niszczenia tyłu instytucji kościelnych i religijno-społecznych, w ciągu rządów Bolesława Bieruta, pomimo zawartego "Porozumienia", zniszczono prasę, wszystkie niemal pisma i księgarnie oraz wydawnictwa, nie wyłączając urzędowych organów Kurii Diecezjalnych; zniszczono dobroczynność kościelną, mnóstwo placówek wychowawczych i opiekuńczych; zniszczono szkolnictwo i szpitalnictwo katolickie; zlikwidowano mnóstwo klasztorów i domów zakonnych, nie wyłączając szkół zakonnych dla celów wewnętrznych. Straszliwe gwałty, których dopuszczano się na więźniach kapłanach i zakonnikach w czasie śledztw, nadmierne ciężkie wyroki sądowe, wskutek których więźniemia zaludniły się sutannami i habitami, jak nigdy od czasów Murawiewa - to wielki i bolesny rozdział tych rządów.

Ostatnie lata wzięły Kościół święty w łańcuchy Urzędu do Spraw Wyznań i dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Ten wielki aparat kościelny został w ogromnym stopniu skrepowany, a jeżeli nie zdołano go zniszczyć do końca, to może i dlatego, że postawa społeczeństwa katolickiego była dość zwarta; że siła Kościoła była zbyt wielka; że roztropność Episkopatu doprowadziła do "Porozumienia", choćby ten akt był bez znaczenia; że jednak czasy się zmieniały; że przyszły nowe "natchnienia" z góry /metoda Chruszczowa/. - Te bolesne przeżycia będą związane odtąd na zawsze z imieniem Bolesława Bieruta. Może historia go wybieli? Dział gdy

odchodził, pozostawia po sobie straszne wrażenie.

Bolesław Bierut umarł w rocznicę koronacji Piusa XII, człowieka, którego pozwolił tak boleśnie bezczęścić w prasie partyjnej. Ilekroć zwracaliśmy uwagę na tę przekraczającą wszelką przyzwoitość metodę walki, pozostawało to bez skutku, chociaż autorytet Bolesława Bieruta w partii był tak wielki, że mogłoby położyć temu kres, albo nadać walce wymiary przyzwoite. Bóg upomniał się o cześć sięgi swojego, Piusa, w obliczu Narodu katolickiego, który tak bardzo był urażony w swoich uczuciach religijnych.

Wreszcie - jeszcze jeden "palec Boży". Bolesław Bierut umarł na obczyźnie, w Moskwie - tam, gdzie zgodził się na oddanie 1/3 terytorium Polski, tam, gdzie czerpał swoje natchnienie dla walki z Kościołem. Widocznie Bóg chciał i tu pokazać, że "kto czym wojuje, od tego ginie". Zapewne, można przyjąć, że śmierć miała przebieg normalny, gdy się zważy ciężką chorobę serca, przez którą przeszedł przed kilku laty, i wyczerpującą pracę, jakiej się oddawał. Ale w atmosferze publicznej Narodu pozostanie to osobliwe wrażenie, które zawsze będzie zmuszać do "wyjaśnień".

Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski
Zapiski więzienne
Wszechnica Społeczno - Polityczna 1963 r.

dot. ze str. 31

oskarżonego biskupa, jeszcze przed wydaniem wyroku sądowego, a więc wpływać ujemnie na kierunek tego wyroku. Coś równie bolesnego w swej ohydzie trudno jest sobie wyobrazić /.../ Nawet tak trzeźwi ludzie, jak ksiądz Eugeniusz Dąbrowski i ksiądz rektor Józef Iwanicki z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nie widzieli nic niestosownego, by ogłaszać swoje "wywiady" z wysłannikami redakcji, pari passu z publikacją całych kolumn sprawozdawczych z procesu. W takiej "atmosferze prasowej" ukazały się w Słowie Powszechnym na pierwszej kolumnie kolejno: Komunikat Prezydium Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Deklaracja Episkopatu Polskiego, Wybór Przewodniczącego Episkopatu i Oświadczenie Wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza /29 IX 1953 r. wtorek/. A pod datą 30 XI 1955 zaznacza: "W całym przeglądzie prasy nie znalazłem ani jednego śladu jakiegos "ubolewania" z powodu tak bolesnych dla Kościoła wydarzeń; jak zniknięcie z widowni Prymasa. Odnosi się wrażenie, że dla redakcji Słowa nic się nie stało godnego uwagi, co wymagałoby zajęcia stanowiska "katolickiego". Nie ma też ani śladu w przemówieniach kłiąży; ich przemówienia tak są ujęte, jakby ich nic nie obchodziło, co się stało z Prymasem Polski. Zajmują się wszystkim; wymyślają całemu światu, ziorzczą Adenauerowi, kardynałom niemieckim, mówią o fabrykach, o traktorach, o kukurydzy - natomiast uważny czytelnik Słowa nie znajdzie nic o ich stanowisku wobec gwałtownie usuniętego przedstawiciela hierarchii Kościoła".

I wreszcie 28 października 1956 r. - po uprzednim przyrzeczeniu przez przedstawicieli rządu przywrócenia Kościołowi głównych praw "sprawienia krzywd, Prymas Polski wraca na prośbę władz do pracy, obejmuje wszystkie swoje funkcje kościelne.

LENIN PRZEWRACA SIĘ W GROBIE ?

/ w 60 rocznicę śmierci Potwora/

Usłyszałem właśnie kolejny dowcip z serii: "Jak to temu żałośnie rzuca się w grobie" /należałoby rzec właściwie: w szklanym pudle/ na wieść o dzisiejszym zniekształcaniu jego idei. Treść dowcipu nieważna. Dobrze znany ten rodzaj kawałów. Są proste. Wszystkie obracają się wokół powtarzanych gagów słownych i obrazowych - zwykle między cudownym zmartwychwstaniem Włodzimierza Iljicza, czy Marksa, a obrazem czasów dzisiejszych. Ot, np.: Lenin wskrzesza Żelaznego Feliksa mówiąc "Zaczynamy od nowa" /to akurat brzmi dwuznacznie/ a Marks mówi w tv: "Proletariusze wszystkich krajów ja was bardzo przepraszam".

Dziwny smaczek tych dowcipów zawsze mnie intrygował. Kto u licha - myślałem sobie - głowi się nad tymi bzdurami i je układa? /bo że nie z ludu wychodzą to pewne/. Stefan Bratkowski? /to on zawsze zajmował się wyszukiwaniem quasi - ludzkich tekstów Wodza/. Resztki prawdziwych komunistów /Siwak?/? Czy może po prostu Departament Śmiechu MSW ?

Debilizm i doktrynerstwo tych dowcipów jest oczywiste. Sugerowanie nimi istnienia bliżej nie sprecyzowanych słusznych i pięknych idei, które przypadkiem ciągle są zniekształcane - co nie przeszkadza ciągle je wcielać w życie - jest robeniem wody z mózgu. Stara, XIX-wieczna teoria dziś może być tylko anachronizmem, a już nawiązywanie do myśli Lenina jest po prostu niesmaczne. Co nie przeszkodziło PZPR przeprowadzić swój IX Zjazd pod hasłem powrotu właśnie do źródeł leninowskich. I trudno się dziwić - widać co dla jednych zatrute, dla innych: akurat lecznicze. "ywodzeniem sowietyzmu w jego wszelkich odmianach /wraz ze stalinowską/ wprost z myśli klasyków marksistowsko-leninowskich zajmowały się tęższe głowy niż ja /z Sołżenicynem i Kołakowskim na czele/. No tak, ale tamci to najemnicy imperialistów opłacani przez reżim południowo-afrykański i izraelskich komandosów. Dajmy więc głos drugiej stronie i zerknijmy do tych "przeczystych krynic ideologicznych" przed opowiedzeniem kolejnego kawału o siwiejącej brodzie Marksa. Już niedługo kolejne wydanie dzieł wszystkich Wodza!!! Duży nakład! Niska cena! Tymczasem skorzystajmy z wydań dawno wyczerpanych. Cytaty opatrzone w nr strony wzięte są z drugiego tomu dwutomowego wydania prac W.Lenina "Dzieła wybrane" Książka i Wiedza, Warszawa 1949 r. Cytaty pochodzące z innych źródeł są oznaczone oddzielnie.

"Ponieważ państwo jest tylko instytucją przejściową, którą posługujemy się w walce, w rewolucji, aby przemocą zdławić swoich przeciwników, to mówienie o wolnym państwie ludowym jest czystą niedorzecznością; dopóki proletariąt jeszcze posługuje się państwem, dopóty posługuje się nim nie w interesie **wolności**, lecz w celu zdławienia swoich przeciwników, a kiedy można już mówić o wolności, wtedy państwo jako takie przestaje istnieć". /Engels w liście do Bebla z dn. 18.8.1875 r. W.Lenin "Dzieła" Książka i Wiedza 1951, tom 25, str. 473/.

"Państwo jest specjalną siłą do dławienia". To wspaniałe i nadzwyczaj głębokie określenie Engelsa zostało tu sformułowane z jak największą jasnością. Wynika zaś z niego, że "specjalna siła do dławienia" proletariatu przez burżuazję, milionów ludzi pracy przez garstkę bogaczy, winna być zastąpiona przez "specjalną siłę do dławienia" burżuazji przez proletariat /dyktatura proletariatu/. /str. 165/.

"Rewolucyjna dyktatura proletariatu - to władza, zdobyta przemocą i oparta na przemocy proletariatu względem burżuazji, władza, nie związana żadnymi ustawami" /str. 417/.

"Znieść klasy za pomocą swojej dyktatury jest w stanie tylko ta spośród klas uciskanych /.../ której najlepsi ludzie pełni są nienawiści i pogardy do wszystkiego co mieszczańskie i filisterskie, do tych właściwości, które w takim stopniu kwitną wśród drobnomieszczactwa, drobnych urzędników i "inteligencji". /str. 57/

"Kiedy nam mówią o moralności, powiadamy: dla komunisty cała moralność mieści się w zwartej i solidarnej dyscyplinie i świadomej walce masowej przeciwko wyzyskiwaczom. W wieczystą moralność nie wierzymy i zdzieramy maskę oszustwa z wszystkich bajeczek o moralności". /str. 792/.

"Ewidencja i kontrola - oto co jest najważniejsze dla zorganizowania i dla przewidzianego funkcjonowania pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego. Wszyscy obywatele stają się tutaj najemnymi pracownikami państwa, którym są uzbrojeni robotnicy. Wszyscy obywatele stają się pracownikami i robotnikami jednego powszechnego "syndykatu" państwowego /.../ Kiedy większość ludu zacznie wykonywać samodzielnie i wszędzie taką ewidencję i kontrolę nad kapitalistami /zamienionymi teraz w pracowników/ i nad panami inteligentkami, którzy zachowali kapitalistyczne narowy, wtedy kontrola taka stanie się rzeczywiście uniwersalną, powszechną, ogólnoludową, wtedy w żaden sposób niepodobna będzie uchylić się od niej "nie będąc się gdzie podziąć". /str. 233/.

W. Lenin "O demokracji socjalistycznej". Książka i Wiedza 1981 r. /str. 407/ - Nie może tu być żadnych wątpliwości. Kułacy to zarzący wróg władzy Radzieckiej. Albo kułacy wymordują ogromną ilość robotników, albo robotnicy bezlitośnie zdławią powstania kułackie, grabieżczą mniejszości narodu przeciw władzy mas pracujących. Pośredniego wyjścia tu być nie może.

Kułacy - to najbardziej bestialscy, najbardziej brutalni, najpotworniejsi wyzyskiwacze, którzy w historii innych krajów niejednokrotnie przyracali władzę obszarników, monarchów, klebów i kapitalistów.

/str. 383/ - Skoro nie jesteśmy anarchistami, winniśmy uznać konieczność istnienia państwa tj. przymusu dla dokonania przejścia od kapitalizmu do socjalizmu /.../ Dlatego nie ma absolutnie żadnej zasadniczej sprzeczności między demokratyzmem radzieckim /tj. socjalistycznym/ a stosowaniem władzy dyktatorskiej poszczególnych jednostek.

/str. 383/ - /.../ W jaki sposób może być zabezpieczona najcięższa jedność woli? Za pomocą podporządkowania woli tysięcy ludzi

woli jednostki.

To podporządkowanie, w warunkach idealnej świadomości i karności uczestników wspólnej pracy, może raczej przypominać delikatne kierownictwo dyrygenta. Może ono przybierać ostre formy dyktatorsstwa wówczas, gdy brak idealnej karności i świadomości. Lecz tak czy inaczej bezwzględne podporządkowanie jednej woli jest bezwarunkowo niezbędne dla osiągnięcia skuteczności procesów pracy.

Hmm ... Tak sobie teraz myślę, że jeżeli Lenin już coś robi w grobie na wieść o permanentnym okresie błędów i wypaczeń jego linii, to najwyżej zaciera trupiosine rączęta i podryguje w rytm Międzynarodówki.

/przy opracowywaniu wykorzystano artykuł J. Soplity:
Komunizm nie ma naski, Verbum 2/83/

Konrad G. Buntowszczyk

Komisje sejmowe w sojuszu z policją - Utworzono nowe Komisje Sejmowe: 1/ Przestrzegania prawa, porządku publicznego i dyscypliny; 2/ D/s umacniania bezpieczeństwa obywateli,ładu i porządku publicznego; 3/ Do zwalczania marnotrawstwa, niegospodarności oraz doskonalenia ochrony mienia społecznego; 4/ D/s doskonalenia ścigania karnego; 5/ D/s przeciwdziałania zjawiskom patologii społecznej oraz kształtowania świadomości prawnej obywateli.

A wszystko to w ramach przeciwdziałania rozrostowi biurokracji i likwidacji pierdzi-stołków.

Z.

Byli więźniowie - w obronie uwięzionych

Lódź, dr 23 XII 83
Komisja Praworządności Sejmu PRL
Warszawa

My niżej podpisani, byli więźniowie polityczni /internowani, skazani/, składamy do Komisji Praworządności Sejmu PRL ostry protest przeciwko represjonowaniu i prześladowaniu naszych kolegów pozostających nadal w więzieniach PRL. Najbardziej jaskrawym przykładem brutalnego postępowania Służby Więziennej jest fakt pobicia i polewania wodą, jaki miał miejsce w grudniu br. w więzieniu w Barczewie. Dotyczy on następujących osób: Bałuka, Bednarz, Frasyńnik, Kosmowski, Kropiwnicki, Moczulski, Słowik, Stański, Szeremietiew. Zwracamy się do Komisji z żądaniem spowodowania wszczęcia śledztwa oraz wyciągnięcia ostrej konsekwencji w stosunku do winnych funkcjonariuszy SW z Zakładu Karnego w Barczewie.

Do wiadomości:

1. Ministerstwo Sprawiedliwości PRL
2. Prokuratura Generalna PRL
3. Episkopat Polski
4. Tygodnik "Polityka" i inne środki masowego przekazu.

Powysze pismo podpisało 78-miu byłych więźniów politycznych z Łodzi. Jedna z kopii /z oryginalnymi podpisaniami/ przekazana została do Amnesty International bez wiedzy sygnatariuszy listu.

KRYMINAL-TANGO W PRL

Gangsterzy z Pogotowia Ratunkowego

Prasa, radio, TV podały niedawno mrozącą krew w żyłach wiadomość. Otóż we wrześniu 1983 r. trójka gangsterów złożona z lekarki warszawskiego pogotowia, niejakiej Barbary M., sanitariusza - Wojciecha M. i kierowcy karetki pogotowia - Zbigniewa B. zabrawszy w drodze do chorego /?/ przygodnego człowieka, pobili go i zrabowali 3000 zł. /słownie trzy tysiące złotych/, które ten nieszczęśnik miał przy sobie, wyrzuciła go - nieprzytomnego w biegu z karetki. Dlaczego tak późno podano do publicznej wiadomości tę niewiarygodną historię? A no, pewnie dla dobra śledztwa. Dobro śledztwa wymaga też, by nie podawać nazwisk sprawców ani ich twarzy /w TV pokazano "panią doktor" jedynie z tyłu/.
Moja babcia powiedziała: "Żebym miała nawet umrzeć, to nie wezwę nigdy pogotowia". A mój kolega, "taki bez wyobraźni" - jak mówi moja mama - "ale za to twardo trzymający się ziemi i umiejący liczyć", zauważył niespodziewanie dla mnie: /Złakomili się na 3000 zł? Nie wydaje mi się to możliwe. A poza tym, jak to się stało, że zaraz ich złapali?/. Aż tu w "Życiu Warszawy" z 27 stycznia 1984 r. czytam: "Akt oskarżenia przeciwko kolejnej załodze pogotowia" - skromny nagłówek na dole drugiej strony tegoż pisma. Czyżby wszystkie ekipy pogotowia warszawskiego zmieniły się w gangsterów? Czytam i nie wierzę własnym oczom. To przecież chodzi o tych samych przestępców. Zmieniły się tylko co nieco dane: "Prokurator rejonowy dla dzielnicy warszawa - Śródmieście skierował do sądu akt oskarżenia przeciwko pracownikom Pogotowia Ratunkowego: lekarzowi Barbarze M., kierowcy Wojciechowi M. i sanitariuszowi Zbigniewowi B."

Przypomnijmy, że we wrześniu ub. r. cała trójka stanowiąc załogę karetki dokonała napadu rabunkowego. Pod pretekstem odwiezienia do domu zabrano do sanitarki na jednej z warszawskich ulic, rzemieślnika Stanisława Sz. W czasie jazdy po obezwładnieniu zrabowano mu 155 tys. zł. /słownie sto pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych/. Pokrzywdzonego odwieziono następnie do szpitala jako ofiarę rzekomego wypadku.

Prokurator zastosował już wówczas wobec sprawców areszt tymczasowy".
Mój "chodzący po ziemi" kolega powiedział: "No, teraz to rozumiesz, 155 tys. złotych, to nie to co 3000 zł! Tylko jak oni to właściwie zamierzali ukryć? Zawieźli do szpitala nie dobiwszy ofiary?"
A mnie się zdaje, że zmiana przebiegu wypadków w notatkach poprzedniej i obecnej jest wynikiem nawiązania współpracy między naszą agencją prasową i sowiecką agencją TASS, o czym poinformowano nas wczoraj /28 stycznia 1984 r./ w TV. Przeżył i uzgadnianie informacji zrobiły swoje. Następna notatka będzie brzmieć mniej wnikująco: "Śledztwo wykazało, że trójka pracowników Pogotowia Ratunkowego miasta stołecznego Warszawy: Barbara M. - lekarka, Wojciech M. - kierowca i sanitariusz, Zbigniew B. - zamordowała w karetce pogotowia Grzegorza Przemysła".

Zenon

KOMUNIKAT OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU OPORU ROLNIKÓW "SOLIDARNOŚĆ"

W ciągu grudnia 1983 r. na terenie całej Polski reżim dokonał aresztowań kilkudziesięciu działaczy chłopskich. Chaotyczne aresztowania, często jedynie na parę godzin i z reguły zwalnianie zatrzymanych, świadczą o tym, że władze przed upływem okresu amnestyjnego w dniu 31 grudnia chciały zastraszyć i zmusić do ujawniania się osoby podejrzewane o udział w strukturach podziemnych Solidarności Rolników Indywidualnych. Wśród innych przywódców, pod groźbą aresztowania synów, zmuszono do ujawnienia się starego działacza ludowego Michała Bartoszcze, znanego z pobicia go wraz z Janem Rulewskim w Bydgoszczy w roku 1981 przez ZOMO. W toku tych akcji w dniu 11 grudnia zostali niestety aresztowani w Warszawie, jak się okazuje od pewnego czasu inwigilowani przez SB z Wrocławia, członkowie kierownictwa OKOR "Solidarność": przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu inż. rolnik Józef Teliga z kieleckiego, jego zastępca Nowacki z Bieszczadów oraz ofiarna patriotka, z której pomocy korzystał inż. Teliga - Dr Danuta Komorowska-Rycerz z Warszawy. Całą trójkę osadzono w areszcie śledczym MSW w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie. Mimo tych akcji represyjnych zamiary bezpieki zastraszania i spacyfikowania wsi chłopskiej nie udały się. Struktury organizacyjne OKOR w trzech z pięciu makroregionów nie zostały w pełni rozbite. Na czele organizacji niezależnych rolników, bojowników o wolną i niezawisłą Polskę, stanęło młode, zastępcze kierownictwo, które powołało naczelnika OKOR. W imieniu chłopów polskich nowe kierownictwo OKOR zwraca się do związków rolników i farmerów wolnego świata o zorganizowanie akcji humanitarnej na rzecz uwolnienia 70-letniego starca Józefa Teligi, kapitana AK, którego jedyną winą jest umiłowanie Ojczyzny oraz pełniona w roku 1981 funkcja związkowa sekretarza OKZ NSZZ RT "Solidarność". Teliga ukrywał się od 13 grudnia 1981 roku i był podobnie jak Zbyszek Bujak jednym z najbardziej poszukiwanych ludzi przez służby bezpieczeństwa reżimu. Rozsiewano plotki o zastrzeżeniu Teligi podczas próby ucieczki. Wbrew zapewnieniom władz, że w Polsce nie wzięli się kobiet i starców za przekonania polityczne, w więzieniu śledczym przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, oprócz siedemdziesięcioletniego inż. Teligi, przetrzymywana jest również dr Komorowska-Rycerz, pochodząca ze słynnej rodziny Komendańta Głównego AK - Komorowskiego. Mamy nadzieję, że międzynarodowa akcja przeciwko więzieniu za działalność związkową starca i kobiety, która pozostawiła w domu bez matczynej opieki małe dziecko, zmuszą reżim do ich uwolnienia.

6.01.1984 r.

Naczelnik OKOR "Solidarność"
Romuald Głowacki

Podziękowania: "Pani dr" za 20 t. w. zł.; Kim 1600 zł., Ojcu 3000 zł., Problemowi węzłowemu 2000 zł., sympatykom "Promienistych" z Chrzastnowa za papier i 500 zł., Emerytkom za 200 zł.

SERWIS INFORMACYJNY

Głodówka w Strzelinie /inf.z 18.12.1983 r/.
 W biul. nr 17 pisaliśmy o zaostrzeniu rygorów więziennych w tutejszym ZK, o zatruciu pokarmowym więźniów politycznych /24.11.83/ i o podjęciu protestu głodowego /od 26.11. odmowa przyjmowania posiłków więziennych, od 5.12 - ścisła głodówka hezterminowa/.
 Władze więzienne odpowiedziały za ostrzeżeniem reżimu. 8.12. ogłoszono zawieszenie widzeń i mszy św. - reakcją głodujących była odmowa wystawiania na korytarz kostki ubraniowej. 9.12. we wszystkich celach przeprowadzono rewizje, rekwirując m.in. krzyże, obrazy Matki Boskiej, kawę Inkę i herbatę, rozsypując i niszcząc leki. Za odmowę wstawiania na apel i bojkot "kostki" poodbierano też na miesiąc prawo korespondencji i zajęć KO. 13.12. lekarz stwierdził u 3-ech głodujących, w tym u Pałubickiego, odwodnienie i zalecił rozpoczęcie za kilka dni dożywiania. 15.12. zwolniono warunkowo E. Roszkowskiego, który przerwał głodówkę. 16.12. jeden z funkcjonariuszy SW stwierdził, iż skazanych trzeba "przepuścić przez kołtównię". Więźniowie złożyli 17.12. zażalenie w tej sprawie do naczelnika. Przekazując swój protest do Amnesty International. J. Pałubicki poinformował, iż nie zamierza zrezygnować z głodówki, chociaż codziennie traci na wadze do pół kg i wkrótce nie będzie mógł wstać z łóżka. Do 15.01.84 ma zakaz widzeń i korespondencji. 17.12. dwaj głodujący - Ponikiewski i Stroczyński zasabli. Następnego dnia przewieziono ich do szpitala. Pałubickiego przewieziono w stanie krytycznym do szpitala więziennego we Wrocławiu - nie przerywa głodówki. /wiad.8.02.84 - inf.własna/

Łęczycza - wrzesień - grudzień 1983 -

Ostatnie relacje, jakie przekazywaliśmy z więzienia w Łęczycy, dotyczyły wrześniowego pobicia Władysława Frasyniuka. Poniżej krótka kronika późniejszych zdarzeń.

9.09. przywieziono Antoniego Kamińskiego/Stalowa Wola; siedział od grudnia 81 roku - 5 lat za strajk/ i Jerzego Kropiwnickiego /Łódź/ z ZK Hrubieszów. Tym samym w Hrubieszowie pozostał już tylko więzień polityczny - Maciej Głębiński z Kielc, który odsiaduje wyrok 3,5 lat za odmowę pełnienia służby wojskowej /AI*S* 15/. Kamiński pozostał w Łęczycy, Kropiwnicki od razu pojechał dalej, do Barozewa. Tego dnia Andrzej Adamczyk /Gdańsk/, 4 lata, od 15.12.81/ wywieziony został do innego więzienia na leczenie zębów. 14.09. wywieziono do Barozewa pobitego uprzednio Władysława Frasyniuka. 16.09. wyszedł wiceprzewodniczący KK NSZZ "Solidarność" Mirosław Krupiński /Olsztyn/, skazany za organizację strajku w Stoczni im. Lenina 13.12.81. W Łęczycy pozostało tylko 4-ech więźniów politycznych: Jan Chyżyński - Łódź /siedział od lutego 82 roku za drukowanie/, Zygmunt Goliński - Słupsk /wyrok 4 lata, od grudnia 81 za organizowanie strajku/, Adam Kamiński /patrz wyżej/, Ryszard Kostrzewa - Łódź /aresztowany 15.12.81, sądzony za zorganizowanie i prowadzenie strajku w "Polanilu", skazany przez Sąd Wojsk. na 3 lata; prokurator żądał 9 lat, Sąd Najwyższy podniósł wyrok do 4 lat; w sierpniu 83 roku przywieziono tu także 4-ech "terrorystów" /niedoszłych porwaczy samolotu/

ale byli oni odizolowani od działaczy "S". W tej sytuacji władze więzienne postanowiły cofnąć politycznym ich dotychczasowe uprawnienia. Cofnięto prawo do dłuższego spaceru i do dodatkowej, drugiej w tygodniu łaźni. Nastąpiła próba sił. Skrócono spacer Chizińskiego i Kamińskiego, polecając im wcześniej niż zwykle opuścić spacernik. Kamińskiego, który nie przystał na to, wywleczono siłą. 26.09. za nieschodzenie ze spacernika do raportu stanłi: Goliński, Kamiński i Kostrzewa. 26.09. na wniosek lekarza przywrócono 1,5 godz. spacer i drugą w tygodniu łaźnię. Iegoż dnia Goliński dostał karę twardego łoża na dni 14 w związku z walką o dłuższe spacery. Wszystkich pozabawiono mszy św. na najbliższą niedzielę. Później, gdy przywrócono cotygodniowe nabożeństwo, zabrano z kolei mszę "złodziejom". 21.10. przywieziono z Warszawy /Rakowiecka/ Adama Borowskiego /aresztowany w lipcu 82, skazany wiosną 83 na 6 lat w procesie warszawskiego MRKS; relacje z tego procesu zamieszczała AIS/. 27.10. powrócił z innego więzienia Adamczyk. 3.11. wyszli Chiziński i Kamiński. 11.11. wzywano pogetowie do Borowskiego. 12.12. miał miejsce brutalny kłósz w celach, w czasie gdy więźniowie byli na spacerze. 15.12. wyszli Adamczyk i Kostrzewa. W ZK Łęczycza pozostali: Adam Borowski /ma przed sobą jeszcze około 1,5 roku więzienia/ i Zygmunt Goliński /do 1.7.84/.

AIS PROPONUJE SWYM CZYTELNIKOM: PISZCIE DO NICH LISTY, BODAJ KARTKI Z POZDROWIENIAMI; ZAKŁAD KARNY, 99-100 ŁĘCZYCA. PISZCIE TEŻ DO SAMOJNEGO WIĘZNIĄ W HRUBIESZOWIE: MACIEJ GŁĘBICKI, ZAKŁAD KARNY, 22-500 HRUBIESZÓW.

Wyróżniający się brutalnością
funkcjonariusze SW w Łęczycy:
1/plutonowy Zawadzki - to ten, który bił Frasyniuka; 2/porucznik Rajkowski i 3/komendant pawilonu, sierżant Jerzy Lewandowski - podszuwali do bicia; 4/porucznik Kołodziejczyk był inspiratorem tej akcji; 5/Ryszard Ludwiczak /Łęczycza, Belwederka 89/ szczególnie uprzykrzał się rodzinom, wykiócając się przy odbiorze paczek itp.; 6/por. Chróstowski w kwietniu 82 r. pobił jednego z więźniów politycznych; 7/sześć ochrony kapit. Szumiński oraz oddziałowi: 8/Jankowski i 9/Biaszczyk.

Akt oskarżenia przeciw Józefowi Piniorowi - trzeciemu przewodniczącemu RKS Dolny Śląsk nie zawiera w ogóle zarzutów o nadużycia finansowe, o których tyle mówiono w propagandzie rządowej. Z 11-tomowym aktem, zarzucającym oskarżonemu kierowanie działalnością konspiracyjną zaliczającą do wywołania niepokoju i ruchów zapoznaje się Pinior od 13.10.83. /Inf.Reg."S" Mazowsze 3.01./

Oświadczenie - Za kratami wciąż pozostaje kilkuset więźniów sumienia. Są wśród nich: członkowie Komisji Krajowej, byłego KSS KOR i liczni działacze różnych szczebli Związku, którym sumienie nakazało działać także w stanie wojennym. Wszyscy, nawet jeśli nie posiadali formalnego mandatu pochodzącego z wyboru, działali w imię naszych wspólnych ideałów i uzyskali mandat społecznego zaufania. Ich los nie może nam być obojętny. Międzyzakładowy Komitet Współpracy "Solidarność" przyłącza się do propozycji Komitetu Oporu Społecznego proklamowania roku 1984 Rokiem Więźniów Sumienia. Apelujemy do wszystkich struktur.

Związku, grup członków i wszystkich środowisk niezależnych o aktywne podjęcie hasła obrony więźniów sumienia i mobilizowanie najszerszej opinii społecznej do działania w tej sprawie. Potrzebne są różnorodne formy - liczy się każdy głos. Solidarność z więzionymi jest próbą naszych sumień.

arszawa 31.12.1983

Międzyzakładowy
Komitet Współpracy
"Solidarność"

Represje

P u ł a w y . W tygodniu przedświątecznym przeżyto inwazję SB. Prześluchiwanym było kilkadziesiąt osób podejrzanych o działalność w nielegalnej "S". Atak skupił się głównie na "Azotach". Uropek esbecki stanowiło sporo ciężko przestraszonych, kilku ujawnionych i jeden zatrzymany na dłużej /sankcje/- o czym doniosła oficjalna prasa w Lublinie. W tygodniu poświątecznym atak przypuszczono na puławski "IUNG". W sumie do 5.01.w Puławach sankcje otrzymało 6 osób.

S i e r a d z . W nr 17 AI"S" pisa-no o aresztowaniu 16.12. Krzysztofa Norberta Laksickiego z MPK, os-Sokołowskiego i Andrzeja Tomaszkie-każonego m.in. o wypłacanie jej wicza /3-miesięczna sankcja/. Obec-nie - dalsze szczegóły /od innego korespondenta AI "S"/: dowiadujemy się, że sankcję otrzymał także Zimoch; /wg tego korespondenta na-zwisko Andrzeja brzmi Tomaszewicz/. W czasie aresztowania /w mieszkańiu Sokołowskiego, gdzie znalazło-tno jedynie niewielką liczbę poczt-ówek z emblematem Solidarności Walczącej - z okazji świąt Bożego Narodzenia/ mimo braku jakiegokol-wiek oporu użyto pałek. Przed świątami odmówiono przebywającym w sieradzkim więzieniu doręczenia paczek. Obecnie SB przesłuchuje dziesiątki osób, usiłując zmusić je do złożenia zeznań obciążających

aresztowanych. Z zadawanych pytań wynika, że aresztowanym chce się przypisać wydawanie niedawno powstałej gazety "Nasza Solidarność". S l ą s k: ponad sto osób, podejrzanych o prowadzenie działalności opozycyjnej przebywa obecnie w aresztach śledczych woj.katowickiego.

G l i w i c e . Wśród zatrzymanych 11.11.83 r. osób /AI"S" 15/ znalaz-dował się Zbigniew Siemaszko; przedstawił on zaświadczenie, że przed chwilą opuścił szpital, w którym przebywał w stanie przed-zawałowym. Lekarz sprowadzony przez milicję bez badania podpisał się na decyzji o zatrzymaniu. Siemaszko przez 48 godz.przebywał w piwnicy KW MO w Katowicach.

W r o c ł a w . Skandaliczną sprawą jest wznowienie śledztwa "O utrud-nianie pracy organom MSW" przeciw-ko Władysławowi Sidorowiczowi, lekarzowi pracującemu w poradni zdrowia psychicznego. Leczy on Krystynę Frasyniuk, żonę więzio-nego przewodniczącego regionu. Wystawił jej zaświadczenie, że ze względu na stan zdrowia nie może być świadkiem w procesie

N o r b e r t a L a k s i c k i e g o z M P K , o s - k a r ż o n e g o m . i n . o w y p ł a c a n i e j e j p e n s j i m ęż a z e s k ł a d e k z w i ą z k o - w y c h . S b e c y z j a w i ł i s i ę w p o r a d n i 26.12 i zażądali wydania karty choroby Krystyny Frasyniuk, powo-łując się na nową ustawę o MSW. Kiedy doktor Sidorowicz odmówił, został zabrany do domu na rewiz-ję. Kartę w międzyczasie wydał SB ktoś z kierownictwa poradni. Następnego dnia Sidorowicza wezwano na przesłuchanie, zatrzy-mano na 48 godz. i wypuszczono z sankcją wystawioną przez proku-rator Radzicką-Górecką, która zresztą osobiście uczestniczyła w rewizji. /Inf. "S" Reg.Mazow-sze 3.01.84/.

Od jednego z korespondentów

AI" S" następująca informacja:
13.11.82 skazano 11 słuchaczy
Wyższej Szkoły Oficerskiej we
Wrocławiu za działalność konspira-
cyjną. Wyroki od 4 do 7 lat.

Niepotrzebna śmierć

G l i w i c e. 4.01.84 zginęła w
Gliwickich Zakładach Tworzyw
Sztucznych w wypadku przy pracy
37-letnia kobieta, matka 6-cio
letniego dziecka. Przyczyną
śmierci był brak ubrania ochron-
nego.

W a r s z a w a. 26.12.83 około
godz. 15-tej po "zmianie warty"
ZOMO na miejscu dawnego krzyża
kwietnego, sprzed kościoła św.
Anny ruszył samochód milicyjny
nr rej. MOP 0066 zwany "światlicą"
/samochód ciężarowy z nadwoziem
przystosowanym do przewozu osób,
używany do transportu formacji
ZOMO/. Pojazd przejechał ulicą
Miodową, Placem Krasiańskich i
Bonifraterską do skrzyżowania z
Muranowską, budząc popłoch wśród
przechodniów i kierowców. Przy su-
chaj nawierzchni jechał bowiem
zrywkami, ze znaczną prędkością.
Zbliżając się do przejść dla pie-
szych, i skrzyżowań z sygnaliza-
cją świetlną, nie zmniejszając
szybkości włączał syrenę alarmo-
wą. Przed skrzyżowaniem z ulicą
Muranowską usiłując sforsować je
przy czerwonym świetle kierowca
stracił całkowicie panowanie nad
pojazdem. Wjechał na wysepkę i
uderzył w stojącą tam latarnię.
Na skrzyżowaniu znajdował się w
tym czasie samochód osobowy. Jego
kierowca zatrzymał się na dźwięk
syreny milicyjnej. Samochód ten
został zniszczony padającym słup-
em latarni. Pasażerka samochodu
osobowego poniosła śmierć na miej-
scu. Prasa reżimowa nie wspom-
niała o tym tragicznym wypadku.
Nowa latarnia uliczna stanęła

już następnego dnia.

Z a b r z e. O tragicznej śmierci
29-letniego Krzysztofa Mokrzyckiego
- ofiary komunistycznej ceremonii -
pisała AI" S" nr 17. Dziś dalsze
szczegóły. Już w listopadzie mówiło
się o mającej nastąpić z okazji
Barburki "niezapowiedzianej wizy-
cie" gen. Jaruzelskiego w kopalni
"Makoszowy". Potwierdziły to go-
rączkowe przygotowania zarządzane
przez dyrekcję. Prowadzono z rozma-
chem roboty dekoracyjne: totalne
malowanie, nowe drzwi do cechowni,
itp. Na oddziale wydobywczym, na
który miał zjechać generał, rów-
nież trwały przygotowania. KKK
1.12. podczas popołudniowej zmiany
dokonywano wymiany taśmociągu,
mimo że stara taśma nie była jesz-
cze zużyta. Wymianę taśmy prowadzo-
no w gorączkowym pośpiechu, z nar-
uczeniem obowiązków przepisów,
a mianowicie podczas ruchu urzą-
dzenia, naprowadzając taśmę na
rolki nogami. Wówczas wydarzyła
się tragedia. Mokrzycki został
wciągnięty w mechanizm taśmociągu.
Mechanizm urwał mu obie nogi aż
do stawów biodrowych. Skutkiem
doznanych obrażeń Krzysztof Mok-
rzycki zmarł w windzie, w drodze
na powierzchnię. Wizyta generała
w kopalni Makoszowy nie doszła do
skutku. /AI" S"/

Radio "S" w zakładach i na
ulicy. O nowych punktach radia
"S" pisała AI" S" nr 17. Oto kolej-
ne doniesienia: Wrocław - druga
audycja przez uliczny megafon w
noc wigilijną przy kościele na
Sudeckiej zawierająca 45-cio minu-
towy program, którego słuchali
ludzie wychodzący z pasterki.
Policji na szczęście na ulicy nie
było. 26.12. audycji "S" z radio-
węzła zakładowego wysłuchali pra-
cownicy z Instytutu Badań Jądrowych
w Swierku pod Warszawą. W Pile na-
dano kolejną audycję 6.12. W Świd-
niku - 4.12. i 10.12. /AI" S"/.

Jak już informowała AI^{RS} nr 17, 14.12.83 roku Sąd Najwyższy /~~XXXX~~ w sprawie z rewizji nadzwyczajnej ministra sprawiedliwości wnioskującej pozbawienia wykonywania zawodu na 2 lata / pozbawił adwokata Piotra Andrzejewskiego prawa wykonywania zawodu na 1 rok. Poniżej zamieszczamy /z niewielkimi skrótami/ ostatnie słowo mec. Andrzejewskiego na rozprawie:

"Proszę Sądu Najwyższego! ... Należy zapytać, co ma być argumentem dla pozbawienia mnie prawa wykonywania zawodu na 2 lata? A no chyba to, że sam działałem na zasadzie dobrej woli i odwołuję się do zasady dobrej woli. Że chcę, żebyśmy mówili wspólnym językiem, to, że posługuję się w interesie moich klientów, i nie tylko, bo wydaje mi się, że w interesie nas wszystkich, prawdą i nazywam rzeczy po imieniu wtedy, kiedy je nazywać trzeba; że bronię ludzi w dobrej wierze i takiej samej dobrej woli wymagam od sądu i organów stosujących prawo... Musimy sobie zadać pytanie, czy nie mamy przypadkiem do czynienia z pedagogiką społeczną opacznie interpretowaną? A mianowicie, czy nie mamy do czynienia z przyuczaniem do bania się prawdy? Czy mówienie prawdy jest niepotrzebne i niewskazane? Czy może być sprzeczne z jakkolwiek etyką?... Zwłaszcza etyką zawodową adwokata? Czy mówienie prawdy jest naruszeniem wolności słowa? Czy mówienie prawdy wreszcie jest niebezpieczne dla organów stosujących prawo? Tak. Myślę, że może być niebezpieczne. Ale może być niebezpieczne tylko w rzeczywistości urzędowo fałszowanej. Czy nasza rzeczywistość, prozę Sądu Najwyższego, ma być oficjalnie zafałszowana? Ja myślę, że nie!.... Prawda nie zdradza tych, co się nią posługują, prawda zdradza natomiast tych, którzy ją zafałszowują. Oni powinni się jej bać. I ja się jej boję. Jak uczy historia pewnego socjalizmu - dzisiaj knebłowanie ust, to jutro eliminacja fizyczna. Czy można ludzi oduczyć od prawdy? Nie można. Nie można, bo człowiek nie jest wyregulowany tylko bilansem biologicznej korzyści i zysku, bo nie można go wytresować na zasadzie odroczonego Pawłowa, bo nie jest tylko przedmiotem w trybach władzy czy państwa. Odkąd pewna dziewczyna - Antygona - powiedziała despotycznej władzy: Nie w imię praw człowieka, odkąd pewna uboga, drobna Żydówka urodziła syna w Betlejem trudniej ludzi oduczyć od prawdy i od wolności.

Dokumenty: Uzasadnienie postanowienia o przedstąpieniu zarzutów podejrzanemu Henrykowi Jankowskiemu /bez wiedzy i zgody i wiedzy księdza Jankowskiego/ zamieścić "Kasz Czas", Gdańsk, 12.12.83/.
Ogłoszony w dniu 18.X. podejrzanemu Henrykowi Jankowskiemu zarzut znajduje pełne potwierdzenie w zebranych w śledztwie materiałach dowodowych w postaci taśm magnetofonowych, na których utrwalona została treść kazań wygłaszanych publicznie przez niego w okresie od 18.2.1983 r. do 31.08.83 r., a także z zestawu zdjęć fotograficznych, na których utrwalono emblematy, napisy i inne ekspozycje, jakie permanentnie wystawione były na widok publiczny w kościele św. Brygidy w specjalnie do tego wyodrębnionej części. Z zapisów tych kazań wynika m.in., że oprócz treści religijnych zawarte tam

są niezgodne z prawdą wiadomości o treści politycznej, a mianowicie, że Polska nie jest państwem niepodległym, suwerennym, oraz że w okresie stanu wojennego panowało bezprawie, a władza państwowa niszczyła godność człowieka. Tego rodzaju wiadomości rozpowszechniane przez podejrzanego Henryka Jankowskiego miały na celu nadużywanie miejsca kultu religijnego do kształtowania u osób wierzących postaw wrogich organom władzy państwowej i stanowiło nadużycie funkcji duchownego noszący znamiona przestępstwa z art. 194 KK. Równocześnie, jak wynika ze znajdujących się w aktach śledstwa zdjęć fotograficznych, podejrzany Henryk Jankowski z tych samych powodów eksponował w administrowanym przez siebie kościele na widok publiczny emblematy i napisy nawiązujące do działalności zdelegalizowanego NSZZ "S", których treść kształtowała u oglądających je osób fałszywe przekonania, że władze państwowe są antynarodowe i antydemokratyczne oraz w sposób bezwzględny łamią wszelką myśl opozycyjną. Długotrwałość przestępczego działania w świetle przytoczonych wyżej ustalonych niewątpliwie faktów pozwala przyjąć, iż podejrzany Henryk Jankowski nadużywając wolności sumienia i wyznania uczynił z kościoła miejsce szkodliwe dla interesów PRL propagandy antypaństwowej. Działaniem tym podejrzany Henryk Jankowski wypełnił znamiona przestępstwa określonego w art. 195 KK w związku z art. 271 § 1 KK i art. 273 § 2 KK w związku z art. 58 KK i art. 10 § 2 KK.

Wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej
mgr Rajmund Błaszczowski

N a u c z e l n i a c h

Poznań - Politechnika - Zmieniono cały skład rektorski. W 1982 roku odbyło się 26 procesów studentów. Uniwiniono 1 osobę, umorzono postępowanie w stosunku do 7 osób, skazano 18 osób. Pracownik aresztowany w marcu 82, zwolniony w rezultacie amnestii, przywrócony został do pracy.

Akademia Medyczna - Do nowego związku należy 80 osób na 4800 pracowników. Statut uchwalony przez Senat nie uzyskał do tej pory zatwierdzenia przez ministra.

Akademia Ekonomiczna - Władze uczelni - bez zmian od wyborów w roku 1981. Uchwalony przez Senat statut także nie uzyskał aprobaty ministra.

Siedlce - WSR-P. Po raz drugi Senat odłożył zatwierdzenie pracy Ideowo-wychowawczej. Kontrowersje powstały na tle odpowiedzialności za realizację przedłożonych planów. Szczególnie wesołą postawę okazała tu organizacja partyjna. I-szy sekr. KU PZPR odmówił zgody na przejście przez komitet odpowiedzialności za propagowanie idei komunizmu na uczelni.

Śląsk - Uniwersytet - W sądach pracy nadal odbywają się sprawy odwoławcze osób usuniętych z uczelni za udział w manifestacjach 13.2.82 roku. Świadcami oskarżenia są m.in. I-szy i II-gi sekretarz KU PZPR, Rada Wydziału Filologicznego po raz drugi odrzuciła wniosek o przyznanie tytułu profesora W. Nawrockiemu kierownikowi Wydz. kultury PZPR formalnie związanemu z US.

/za dwutygodnikiem Stud.ruchu oporu WSR.-P - Siedlce
"Nierzeczywistość" 30.12.83/

BIBLIOTECZKA OKREŚLONYCH SIĘ - przeczytaj

Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski "Zapiski więzienne"
Wszecznica Społeczno - Polityczna 1983 r.

25 września 1953 roku w późnych godzinach nocnych został aresztowany i uwięziony Prymas Polski Stefan Wyszyński. Tak relacjonuje on wypadki z tej nocy w swoim dzienniku prowadzonym następnie przez 3 lata pobytu w różnych miejscach odosobnienia, aż do uwolnienia 28 października 1956 roku: " /.../ Przyszli ksiądz Goździewicz. Melduje, że jacyś panowie przyszli z listem od ministra Bidy do biskupa Baraniaka i proszą o otwarcie bramy. Wyraziłem zdziwienie. "O tej porze?" /.../ Tknięty przecuciem wstałem i ubrałem się. Istotnie w bramie stało kilka osób i mocno szturmowało kłamkę /.../ Już dobrze wiedziałem, kto nas odwiedza. Zszedłem na dół i kazałem otworzyć bramę. Właśnie w tej chwili wszedł biskup Baraniak, prowadzony z ogrodu przez grupę ludzi, którzy tłumnie weszli do Sali Papieży. "Ci panowie - mówi biskup - chcieli strzelać". "Szkoda - odpowiedziałem - wiedzielibyśmy, że to napad, a tak to nie wiemy, co sądzić o tym nocnym najściu". Jeden z panów wyjaśnia, że przychodzą w sprawie urzędowej i że dziwią się, iż nikt bramy nie otwiera. Odpowiadam "Godziny urzędowe u nas są za dnia, a wtedy i bramy i drzwi są otwarte. Teraz nikt u nas nie urządzuje". "Ale państwo ma prawo - odpowiada ów pan - zwrócić się do obywateli, kiedy chce". Wyjaśniam, że i państwo ma obowiązek być przyzwoite wobec obywateli, zwłaszcza wobec takich, o których wiadomo, że są zawsze dostępni /.../ Żyjemy to na pustkowiu, wśród ruin i gruzów i dlatego w nocy nikogo nie wpuszczamy. Tym bardziej, że ci panowie "w bramie" zaczęli od kłanstwa, wreszcie wszystko się wyjaśniło. Jeden z panów /.../ podał papier zawierający decyzję Rządu z dnia wczorajszego /.../ że mam być natychmiast usunięty z miasta /...". Pierwszym miejscem uwięzienia prymasa był Rywałd, potem Stózek, od 6 października 1954 r. - Prudnik Śląski, a od 27 października 1955 r. do 28 października 1956 r. - Komarza.

Z kart fascynującego - moim zdaniem - dziennika wyłania się dumna, nieustępliwa postać Wielkiego Prymasa, który mimo ciągłych szykan, mimo długiego/końca którego nie mógł przewidzieć/ odosobnienia, nie dał się złamać. A próbowano go złamać różnymi metodami: nie dopuszczając do niego księży, a nawet najbliższej rodziny, przetrzymując miesiącami listy do starego, chorego ojca, podając mu skwapliwie prasę, w której go szkalowano /np. Trybuna Ludu w art. "Niech mówią fakty" z 2 X 1953 r., oskarża Wyszyńskiego o wrogość dla ruchów robotniczych i sprzyjanie hitleryzmowi/, w tym prasę pseudo-katolicką jak "Słowo powszechne", w którym to piśmie ksiądz "patrioci", jak np. ksiądz Wacław Radosz atakuje aresztowanego biskupa Kaczmarka, o czym z gniewem i żalem pisze prymas w swoim dzienniku pod datą 30 XI 1955 r.: "Jest to wyczyn typowy dla sprawy, co "polityka trwogi" może zrobić z ludzi /.../ Ksiądz Radosz godzi w Pasterza, który bronić się nie może. To nie przeskadza pismu, które uważa się za katolickie, ogłaszać napaści na